Nr 15. We Lwowie, — Niedziela dnia 17. stycznia 1892. Rok XXXI.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem
W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Dla prenumeratorów „Gazety Narodowej“ zniżoną jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego „WĘDROWIEC“.
„Gazeta Narodowa“ wraz z „Wędrowcem“ kosztuje: we Lwowie miesięcznie zł. 2·—, kwartalnie zł. 6·— na prowincji „ „ 2·70, „ „ 8·—

BIURA ADMINISTRACJI:
ul. Czarneckiego l. 2 (sklep)
otwarte od godz. 9—1 w południe i od godz. 3—6 wieczorem.
W święta od godziny 10 do 1 w południe.

Adres dla listów i telegramów:
„GAZETA NARODOWA LWÓW“.
Telefon osobny ma redakcja, administracja i drukarnia Pillera i Ski, w której Gaz. Nar. jest drukowaną.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 16 stycznia.

Mowa tronowa, którą Caprivi otworzył wczoraj sejm pruski, nie zawiera żadnych ustępów szerszej europejskiej doniosłości. Mowa wyraża ubolewanie nad pogorszeniem finansów, które tłómaczy znacznie zwiększonemi wydatkami na koleje państwowe — i zapowiada, że wskutek tego pogorszenia finansów projektowane podwyższenie płac urzędników nie da się uskutecznić w całości. Z projektów ustaw, zasługujących na uwagę, wymienić należy ustawę szkolną, która dla polskich zwłaszcza krajów wielkie będzie miała znaczenie, i ustawę o dochodach z funduszu Welfów. Nie zapomniano jeszcze hańbiących rząd Bismarka oskarżeń o użycie tych funduszów na wsparcie pism dławiących wszelką zdrową i samodzielną opinię w Niemczech, na wychów osobnej policyi socyalistycznej *agents provocateurs*, którzy zapuszczali swe zagony aż do Szwajcaryi, wreszcie na płacenie długów ministrów. Należał ten fundusz do systemu ekskanclerza na wskróś despotycznego, a fakt, że rachunki i sprawozdania ze sum użytych palono po przedłożeniu ich cesarzowi, jest w dziejach konstytucyjnego państwa niesłychany. Musiało to wszystko ustać z ustąpieniem Bismarka.

Najważniejszą jednak i w skutkach najpłodniejszą będzie praca sejmu nad nową ustawą szkolną. Ustawa ta i równowaga w budżecie zajmą główną część uwagi rządu i sejmu. W Niemczech (nietylko w Prusiech) świetny jeszcze przed kilku laty stan finansów niebezpiecznie chwiać się zaczyna. Wielkie nadwyżki znikają, zasoby kasowe wypróżniają się, podatki nie wpływają tak obficie jak dawniej. Zwłaszcza hyperprodukcya żelaza i maszyn i industryj górniczych naraziła kapitał niemiecki na ciężkie straty. Bankructwa berlińskie z roku ubiegłego były tylko początkiem likwidacyi tego niezdrowego prądu przedsiębiorczego.

Rząd sądzi, że ustawami nakazującemi większy nadzór nad bankami, jak najnowszym projektem ustawy o depozytach, potrafi powstrzymać klęskę. Ale da się ona tylko złagodzić. Niemcy za wiele od lat dziesięciu grzeszyły, aby to wszystko mogło ujść bez śladu. W Londynie w roku 1890, w Paryżu w 1891 płacono za te grzechy spekulacyjne, za pożyczki argentyńskie i południowo-afrykańskie, w Berlinie tymczasem skończyło się na kilku bankructwach zeszłorocznych. Ale targ niemiecki mimo wszystkich przechwałek jobberów giełdowych nie jest zdrowy. Niemcy utraciły nadto w latach ostatnich prawie całkiem wielki targ na Wschodzie: Rosję. A Rosya mogła z każdym rokiem więcej spożywać artykułów niemieckich i nie w tem tylko leży strata, że brak Niemcom targu jednego, ale w tem głównie, że zbył targ o tak ogromnej elastyczności i zdolności ciągłego powiększania się.

A gdyby polityczna zawiść nie stała w drodze wszelkiemu ekonomicznemu zbliżeniu się Niemiec do Rosyi, to sama nędza caratu jest dostatecznym środkiem ochronnym przeciw wszelkiemu importowi na większą skalę. Wreszcie i sam Wysznegradzki sporządzając swój budżet za rok 1892 przyznać musiał, że skończy się on deficytem 74 milionów rubli. Zkąd Rosya te deficyty ciągłe — choćby tylko w ich wysokości urzędowej — pokryje? Deficyt 74 mil. rubli za 1892 jest zresztą optymistyczną mrzonką, co już z tego wynika, że minister przyjął dochody z podatków w wysokości tylko o 12 i pół miliona mniej, niż za rok ubiegły, mimo to, że 30 milionów ludzi nietylko podatków płacić nie może, ale z głodu umiera.

Z powodów politycznych rektor uniwersytetu w Monachium, prof. Christ zażądał niespodziewanie dymisyi i natychmiast takową otrzymał. Sprawa miała się następująco: Przy objęciu rektoratu powiedział Christ w swej mowie wstępnej: „Pomimo niektórych średniowiecznych form, my właściwie jesteśmy przedstawicielami naukowego postępu, wyszliśmy z instytucyj wieków średnich i nosimy jeszcze strój i biret, insygnia stanu duchownego; jednakże w duszy jesteśmy dziećmi naszego wieku i oddawna już nie krępujemy się żadnem wyznaniem“. Wskutek takiego powiedzenia oburzyli się katolicy i spowodowali ustąpienie rektora, gdyż tylko pod tym warunkiem przyrzekli na onegdajszem posiedzeniu bawarskiej Izby deputowanych głosować za przyzwoleniem etatu najwyższej rady szkolnej, której zwinięcia oddawna już pragną. Przy tej sposobności uskarżali się katolicy także na postępowanie innych profesorów.

Książę Ferdynand bułgarski i jego minister prezydent Stambułow, wedle doniesienia *Berliner Tageblattu* otrzymać mieli listy z pogróżkami tej treści, że na wypadek, gdyby nie zaprowadzono reform wojskowych, jakich domagają się oficerowie pominięci przy ostatnim awansie, wybuchnie wojskowa rewolucya. Przypuszczają, że listy te pochodzą od tych niezadowolonych majorów, którym nie dano stopnia podpułkowników z tego powodu, że przydzieleni są do administracyi wojskowej. Na razie zaprowadzono pewne środki ostrożności, a rząd postanowił przeprowadzić surowe dochodzenia celem wykrycia winnych. Równocześnie nadeszły z Serbii wiadomości, że rząd tamtejszy nie tylko gorliwie proteguje bułgarskich emigrantów, ale także pomaga bułgarskim żołnierzom do dezercyi. Z tego powodu polityczne koła w Sofii są bardzo oburzone na swoją sąsiadkę i łatwo przyjść może do naprężenia politycznych stosunków między oboma państwami.

OPIEKA
nad wzmocnieniem stanu kupieckiego.

(Z powodu odezwy Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w sprawie organizacyi „Powiatowych Towarzystw handlowych“).

Lwów d. 17. stycznia.

Jedną z najsłabszych stron naszej organizacyi społecznej jest brak stanu kupieckiego, ożywionego duchem obywatelskim. Tylko we większych miastach istnieją nieliczne grupy kupców, pojmujących swoje obowiązki wobec kraju, solidaryzujących się z ogółem społeczeństwa, stanowiących z resztą rodzimej ludności żywioł jednolity, swojski. Nieskończenie gorzej ma się rzecz w tym względzie na rozległych obszarach kraju, na których osiadły miasteczka i wsie. Zwłaszcza we wschodniej Galicyi panują pod tym względem nadzwyczajnie smutne stosunki, gdyż na kilkanaście mil kwadratowych można u nas natrafić zaledwie tu i owdzie słabo wegetujący handel, pozostający w rękach swojskich.

Zresztą cały nasz handel, tak wywozowy jak i przywozowy, hurtowny i drobiazgowy stanowi dziedzinę, w której panuje niemal bez ograniczenia żywioł obcy, nie poczuwający się do żadnych obowiązków względem społeczeństwa, z którego żyje. Hasłem tego kupiectwa jest bezwzględny wyzysk, interes jego nie jest interesem kraju, jego bogactwo nie stanowi miary rozwoju ekonomicznego kraju.

Stwierdzamy ten fakt nie dlatego, jakobyśmy chcieli budzić i pielęgnować w naszem społeczeństwie uczucia zawiści jałowej do tej warstwy kupców, którzy swoją naukę wiary społecznej i politycznej czerpią z łamów *N. F. Presse*. Nie ten ujemny, ale dodatni cel mamy na oku. *Mianowicie chodzi nam o zwrócenie uwagi kierowników spraw krajowych na doniosłą potrzebę zajęcia się sejmu i całego światłego patryotycznego obywatelstwa organizacyą swojskiego stanu kupieckiego.*

Jest to jednem z zadań pracy organicznej równie ważnem jak opieka publiczna nad rozwojem rolnictwa albo przemysłu! Dziwnym sposobem nie weszła u nas dotąd ta sprawa na porządek dzienny w dyskusyi publicznej, chociaż ze względu na praktyczną doniosłość interesów, których dotyczy, zasługuje ona ze wszech miar na to, ażeby nią zajęły się najpoważniejsze czynniki, powołane do nadawania kierunku usiłowaniom, które mają na celu postęp ekonomiczny i skonsolidowanie społecznych stosunków naszego kraju.

Zrozumiał tę potrzebę Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, i na zjeździe odbytym w grudniu r. z. w Cieszynie, podniósł potrzebę czynnego zaopiekowania się szerokich kół obywatelskich sprawą wytworzenia w naszym kraju licznego, a swojskim duchem ożywionego stanu kupieckiego.

Zdaniem Związku najskuteczniej możnaby działać w tym kierunku metodą, wypróbowaną w pracach mających na celu rozwój przemysłu — mianowicie drogą asocyacyi, przez tworzenie spółek handlowych. Tak samo bowiem, jak Wydział krajowy i komisya krajowa dla spraw przemysłowych organizują spółki udziałowe ręko dzielnicze dla rozwoju rozmaitych gałęzi przemysłu: tkactwa, ślusarstwa, kowalstwa i t. d., spodziewa się Związek, że przez zakładanie udziałowych spółek handlowych uda się stopniowo zorganizować z rozproszonych, słabiutkich, dyletanckich zawiązków zawiązki zdrowo i jędrnie rozwijającego się, na wskróś obywatelskim duchem ożywionego stanu kupieckiego.

W wykonaniu uchwał, powziętych w tym przedmiocie na zjeździe Cieszyńskim ogłosił też Wydział Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odezwę, adresowaną do zarządów stowarzyszeń związkowych, do Wydziałów Rad powiatowych i w ogólności do całego obywatelstwa, gorliwego o dobro publiczne, w której zachęca do zakładania „powiatowych Towarzystw handlowych“ dla ujęcia w system usiłowań, które mają na celu wykształcenie, ze swojskich elementów równomiernie we wszystkich okolicach kraju, licznego i zdrowego zastępu kupców.

Z odezwy tej podajemy następujące wyjątki, objaśniające dążność akcyi podjętej przez Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

„We wszystkich okolicach kraju objawia się obecnie ruch nader ożywiony w tym kierunku, ażeby panujące u nas niezdrowe stosunki w zakresie handlu, wprowadzić na tory racyonalne, potrzebom ludności lepiej odpowiadające, niż dotychczasowy handel, który w znacznej mierze nosi cechy lichwiarskiego wyzysku, zwłaszcza w zakresie handlu drobiazgowego. Setki zarządów Kółek rolniczych i Czytelni ludowych, duchowieństwo, nauczyciele i w ogólności całe obywatelstwo, gorliwe o dobro ludu, krzątają się około zakładania sklepików po wsiach. Czem więcej zaś w której okolicy takich sklepików wiejskich powstaje, tem dotkliwiej daje się uczuć potrzeba utworzenia dla nich w obrębie powiatu jakiegoś punktu oparcia, w którym ci sklepikarze, najczęściej małe posiadający doświadczenie w rzeczach handlowych, znaleźć by mogli poradę życzliwą i oparcie — a przedewszystkiem pomoc fachową w zaopatrywaniu się w towar.

„Nadto zachodzi jeszcze jedna okoliczność, która zdaniem naszem w obecnej chwili nagląco przemawia za potrzebą zakładania powiatowych Towarzystw handlowych.

„Wiadomo mianowicie, że wkrótce mają zajść ważne reformy w organizacyi handlu solą. Handel ten ma być bowiem ujęty w karby ściślej kontroli, przez zakładanie trafik solnych. Kto zaś zna panujące w kraju naszym stosunki, dla tego nie jest to tajemnicą, jak doniosłe znaczenie ma u nas handel solą — że w szczególności ten, kto na wsi ma sól w ręku, ma zarazem otwartą drogę do wszelkich innych interesów handlowych z włościanami. Sól jest zresztą towarem, na którym zawodu doznać nie można: ma on bowiem odbyt równy, regularny, pewny. Więc już z tego względu byłoby ważną rzeczą, iżby żywioły obywatelskie w każdym powiecie starały się otrzymać wpływ na organizacyę trafik solnych. Wpływ ten mógłby jednak utrzymanym być ze skutkiem tylko w takim razie, jeżeli pod patronatem gorliwego o dobro publiczne obywatelstwa zakładane byłyby fachowe organa do kierowania sprawą organizacyi trafik solnych w obrębie powiatu. Takim zaś organem zawodowym mogą być tylko *powiatowe Towarzystwa handlowe*, których zakładanie niniejszem proponujemy.

„Utrzymując zaś stosunki stałe z całym zastępem sklepikarzy i trafikantów solnych, łatwo już będzie powiatowym Towarzystwom handlowym rozciągnąć stopniowo wpływ swój i na inne rodzaje interesów handlowych, jakie w danej okolicy okazałyby się najodpowiedniejszemi dla dobra rolnictwa i przemysłu miejscowego“.

Do odezwy dołączony jest wzór statutu dla powiatowych Towarzystw handlowych, w którym cel tych instytucyj określony jest w sposób następujący:

a) Zajmowanie się w obrębie powiatu hurtownym handlem solą;

b) ażeby zakładać w rozmaitych okolicach powiatu na własny lub na obcy rachunek sklepy z towarami mięszanemi, i trudnić się zaopatrywaniem istniejących sklepów w towary;

c) ażeby komisowo lub na własny rachunek załatwić kupno i sprzedaż wyrobów przemysłu miejscowego tudzież materyałów, maszyn, warsztatów, narzędzi i przyborów, użytecznych w przemyśle; a wreszcie:

d) ażeby również komisowo lub na własny rachunek kupować i sprzedawać narzędzia i maszyny rolnicze, nasiona i nawozy sztuczne — a ewentualnie także płody rolne i leśne i inwentarz żywy.

Godzi się przypuszczać, iż światłe reprezentacye powiatowe będą musiały ocenić ważność sprawy.

Dla dobra kraju życzyć należy, ażeby „powiatowe Towarzystwa handlowe“ przyjęły się i zakorzeniły tak samo, jak Towarzystwa zaliczkowe, które dziś, rozpocząwszy swój żywot przed 20 laty niespełna także z bardzo skromnych i słabiutkich zawiązków, stanowią już w naszym kraju wcale znamienitą potęgę finansową — i społeczną.

Korespondencye.

Londyn d. 10. stycznia.

(Rokowania między Kuryą a rządem angielskim. — Zmiana tronu w Egipcie.—Tajemnicza historya anarchistyczna).

Wbrew wszystkim zaprzeczeniom ponawia *Daily Chronicle* swoje doniesienia o paktowaniach między angielskim gabinetem a Kuryą celem utworzenia katolickiej hierarchii w Egipcie. Jeżeli się zważy korzyści, jakie pomoc papieska przyniosła Anglii w polityce irlandzkiej, łatwo można zrozumieć, że gabinet Salisburyego czyni wszelkie wysiłki, aby tylko pozyskać moralne poparcie Kuryi w Egipcie. W tym celu czyni Anglia wielkie ustępstwa i gwarantuje Rzymowi doniosłe wpływy nad Nilem, wiedząc, że z pomocą Watykanu wzmocni swoje stanowisko w Egipcie i potrafi oprzeć się naciskowi francusko-rosyjskiemu w sprawie ewakuacyi tego kraju.

Kurya przekonaną jest o tem, że w angielskim rządzie, jakkolwiek ten nie utrzymuje przy Watykanie stałego dyplomatycznego reprezentanta, ma najlepszego przyjaciela i że z tej strony nie napotkałaby nigdy na opór w wypadku odbudowania państwa papieskiego. To też w koloniach brytańskich już dawno zawartą została przyjaźń między gabinetem St. James a Kuryą; że zaś nie nastąpiło to dotąd w Irlandyi, pochodzi z nienawiści do Anglików, którą ludność tego kraju, nie wyłączając duchowieństwa, jest przejętą. Możliwem jest, że w obecnym czasie delikatnych stosunków Watykanu do Francyi, względnie Rosyi, pewna ostrożność jest wskazaną i traktowania nie mogą się prowadzić głośno; pewnem jest jednakże, że w przyszłości katolicyzm odegra wielką rolę w Egipcie.

Ilekroć wydarzy się wypadek nadzwyczajny, dostaje dyplomacya gorzką naukę, że zrobiła obrachunek bez gospodarza i wówczas, by pokryć swoje zawstydzenie, rzuca się z wielkim patosem i gorączką do działania, ażeby tylko z danego wypadku wyciągnąć dla siebie kosztem drugich jak największe korzyści. Obecnie odbywa się podobna komedya po śmierci chedywa egipskiego. Najtrudniejszem dla dyplomacyi jest zdecydować się, czy nowemu władcy wyrazić ma współczucie z powodu śmierci ojca, czy też złożyć mu życzenia, że już w tak młodym wieku osiągnął tak świetne stanowisko. Jeżeli młody Abbas posiada więcej ambicyi i siły woli, aniżeli zmarły Tewfik, zawiedzie swoich przyjaciół i nieprzyjaciół i pokaże światu, że i w Egipcie rodzą się dzielni ludzie.

Anglia żywi pewne obawy co do osoby Abbasa, ponieważ wie, że młody chedyw utrzymywał w Wiedniu serdeczne stosunki z ambasadą turecką i obawia się, czy przypadkiem nie marzy on o niezawisłości Egiptu. Szybkość, z jaką w Konstantynopolu uznano młodego Abbasa, wzmaga jeszcze obawy Anglii, tem bardziej, że przypuszczać należy, iż wielki wróg Anglii Riaz basza, za staraniem Francyi i Rosyi, do steru rządów powołanym zostanie.

Prasa kontynentu wyraziła w ogóle przekonanie, że stanowisko Anglii w Egipcie na razie jest niewzruszone; w Anglii samej jednakże inaczej mówią. Że rząd nawet nie tak zupełnie jest pewnym siebie, dowodzi okoliczność, że wczoraj zwołano nadzwyczajną sesyę gabinetu, w której wzięli udział lord Salisbury, Balfour, Stanhope i Buller. Następnie obrady te przeniesione zostały do sekretaryatu wojny. Rzecz więc naturalna, że rozchodzi się o ewentualne zarządzenia wojskowe. Bądź co bądź, Anglia będzie się starała pozyskać dla siebie nowego chedywa, a jeżeli tenże nie przyjmie ofiarowanej ręki, przypisze sam sobie konsekwencye. Liberali uważają zmianę tronu w Egipcie jako doskonałą sposobność do pogodzenia się z Francyą, Salisbury nie może jednak porzucić trójprzymierza, i oto przy nowych wyborach stanie lud angielski wobec trudnej alternatywy.

Od czasu do czasu dowiaduje się ogół angielski o tajemniczych spiskach anarchistycznych na ziemi brytańskiej. Znowu uwięziono w Walsall francuskiego anarchistę Wiktora Caile i Anglika Frydryka Charles, a z nimi jakąś kobietę, którą jednak natychmiast uwolniono. Policya znalazła w ich posiadaniu materyały i wzory do bomb, tudzież coś podobnego do dynamitu. Równocześnie aresztowano w Londynie nieznajomego człowieka, u którego znaleziono kasetkę napełnioną jakimś tajemniczym białym materyałem i odesłano go do Walsall dla konfrontacyi z aresztowanymi tamże. Cała ta historya, jak dotąd, jest bardzo mglistą i należy wyczekiwać wyników dochodzeń sądowych, zanim będzie można mówić o spiskach anarchistycznych w Anglii. Na podobnych wypadkach już kilkakrotnie sparzyła się policya angielska. *Bl.*

Waśń między Szwecyą a Norwegią.

Za kilka dni zbierze się nowo wybrane norwegskie zgromadzenie narodowe, t. z. storthing. Przy wyborach w jesieni przeprowadzonych zdobyło absolutną większość liberalne ministerstwo Steena, od marca 1891 istniejące, którego program oprócz demokratycznych reform w wewnętrznej polityce, zawiera także żądania zmian zewnętrznych stosunków. Żądania te streszczają się w samoistnej norwegskiej reprezentacyi za granicą, zamiast jak dotychczas wspólnie z Szwecyą. Większość storthingu wybraną została na zasadzie dokonania tej reformy.

Wielu twierdzi, że żądanie takie jest nielojalnością wobec Szwecyi i kwestya wywoła z pewnością zacięte spory tak w Norwegii jak i w Szwecyi.

Dla lepszego zrozumienia tej kwestyi, przypomniemy w krótkości norwegską konstytucyę i zasady unii *(Rigsakt)* między Szwecyą a Norwegią. Gdy Dania w r. 1814 odstąpiła Norwegię szwedzkiemu następcy tronu Bernadotte, uważali się Norwedzy za zwolnieni z poddaństwa duńsko-norwegskiego króla i wzbraniali się uznać zawarty w styczniu tego roku traktat. Wybrali regentów i zwołali do Endsvold konstytucyjne zebranie, przez lud wybrane. Zebranie to proklamowało wolność i niezawisłość Norwegii i dało krajowi nową organizacyę, wprowadzającą konstytucyjną formę rządu. §. 1. tej konstytucyi mówi: „Norwegia jest państwem wolnem, samoistnem, nierozdzielnem“. Bernadotte chciał egzekwować swój traktat z Danią i wtargnął zbrojnie do Norwegii. Norwedzi zgromadzili się dla obrony swej wolności, kampania przeciągała się w nieskończoność i wreszcie Bernadotte począł paktować. Skutkiem tego zawarto traktat, którym Norwegia jako samoistne państwo uznaną została i weszła w osobistą unię ze Szwecyą. Konstytucya norwegska została potwierdzoną a szwedzki król ogłosił, że unia opiera się nie na sile zbrojnej, ale na dobrowolnem porozumieniu obu narodów. §. 1. konstytucyi norwegskiej został następująco zmieniony: Norwegia jest pań-

---

12

DWOISTA.

NOWELA

przez

Waleryę Marrené.

(Dokończenie.)

Taktyka hrabiny zniweczona została temi słowami, zmieniła też odrazu obejście.

— A więc dobrze — rzekła z pogardliwą ironią — skoro chcesz koniecznie kłaść kropki nad literami, połóżmy je, tylko nie widzę w czem to zmienia położenie.

— Jakto? — zapytała nie rozumiejąc dokładnie.

Hrabina mówiła z wnuczką, ją jedną widziała, widzieć chciała, ja i Zofia nie istnieliśmy dla niej, traktowała nas jak gdybyśmy mieli jak w bajkach czapkę niewidkę na głowie.

— Nie pojmuję nawet zupełnie, dlaczego ośmielasz się mówić mi podobne rzeczy i do tego jeszcze w tym domu?

— Jakto?... — powtórzyła coraz bardziej zmięszana Stefania.

— Wiesz przecie dobrze, że ja na nic przystać nie mogę.

— Sądzę, że to jest mój obowiązek.

— Obowiązek! — wybuchnęła babka — obowiązek! Ty mówisz mi o obowiązku. Obowiązkiem twoim jest spełnić moją wolę.

— Byłam ci zawsze posłuszną — rzekła drżącym głosem Stefania — i posłuszną będę, tylko nie tam, gdziebym się rozminęła z sumieniem.

— Sumienie! — powtórzyła — czegoż ludzie nie nazwą sumieniem? Pan Liński także spełniał obowiązek sumienia, kiedy przyszedł zakłócić nasz spokój, stanąć pomiędzy mną a tobą, jak stryj jego stanął pomiędzy mną a córką. Teraz przyszło mu to z łatwością, miałaś w żyłach krew jego. Ty zawsze byłaś dwoista i przez pół tylko należałaś do mnie. Ileż poniosłam walk, pracy, trudu, zabiegów, zanim zostałaś taką, jaką być powinnaś. Jedna chwila zniweczyła wszystko.

Położenie moje było nie do zniesienia. Chciałem stanąć pomiędzy rozżaloną babką a Stefanią, zasłonić ją, ściągnąć na siebie gromy.

— Pani... — zacząłem.

Ale hrabina spojrzała na mnie wzrokiem pełnym obojętności i zdziwienia, dając mi poznać wyraźnie, że nie istniałem dla niej wcale.

— Ja mówię z moją wnuczką — rzekła dobitnie.

— Mówiąc ze mną, babciu, musisz z nim mówić także — zawołała Stefania — bo tu idzie o nas oboje. Masz słuszność, mam dwoistą naturę, czułam to oddawna. Nieraz wśród mierzonych wyrazów, konwencyonalnych pojęć, formułkowych zasad, któremi karmiono mnie, otaczano, zabijano, burze zrywały mi się w duszy, czułam jakieś pragnienia bez nazwy, jakby przemawiały do mnie mary nieznane językiem niezrozumiałym a ponętnym. Ja zawsze byłam obcą wśród świata, który nazywał się moim. Broniłam się próżnym myślom, tęsknotom, smutkom, chciałam uśpić rozmarzone serce, chciałam urobić się wedle twej woli. Daremnie, daremnie, kocham cię ale jestem córką mego ojca. Tego nikt odmienić nie może.

— Tego nikt odmienić nie może — powtórzyła ponuro hrabina. — Wina rodziców odzywa się w potomstwie, powinnam była o tem pamiętać. Stało się. Dziś wiem, że na starość pozostaję samotną.

Powstała chwiejąca się, ale surowa, nieubłagana, i postąpiła ku drzwiom nie oglądając się na nikogo.

— Babciu! — zawołała Stefania, rzucając się ku niej z oczyma pełnemi łez.

— Ja lub on — rzekła hrabina wskazując na mnie.

— Nie, ja nie wybiorę, ja wybrać nie mogę.

Załamała ręce w bezsilnej rozpaczy.

Hrabina nie odpowiadając, nie zatrzymując się szła dalej.

— Babciu, ja pójdę z tobą — łkała Stefania — pielęgnować cię będę, ulegać we wszystkiem, we wszystkiem spełniać twoją wolę. Tylko pozwól mi zostać przy sobie, zostać zawsze.

Stara kobieta obejrzała się na wnuczkę przebłagana, wargi jej drgały. Ona także cierpiała. Umiała jednak w tej chwili zapanować nad sobą, nie stawiała żadnych warunków. Była to ugoda na dziś tylko, pełna burz i niebezpieczeństw na przyszłość. Czuliśmy to wszyscy. Zwycięztwo nie zostało przy żadnej stronie, tylko położenia zarysowały się jasno.

Po odejściu babki i wnuczki czas jakiś trwało milczenie. Wreszcie odezwała się pani Zofia.

— Gdyby Stefania umiała korzystać z chwili, mogła była niejedno wytargować.

— Wytargować — powtórzyłem, bo wyraz ten zabrzmiał mi przykro w uszach.

— Ciotka odniesie zawsze nad nią zwycięstwo — mówiła dalej nie zważając na przerwę — ona każdą okoliczność wyzyska. Stefania tego nie potrafi i dlatego... będzie pobita.

— Każdy walczy swoją własną bronią — odparłem.

— I cóż pan zamierzasz? — spytała po chwili, nie podejmując dalej tej kwestyi.

— Powiedziałem to Stefanii, będę ufać, kochać i czekać.

Udawałem spokój, którego w mojem sercu nie było. Pani Zofia zrozumiała to.

— I pan sądzi, że hrabina odstąpi od swoich zamiarów?

— Mam słowo Stefanii i wierzę jej.

Nie miałem zresztą innej drogi przed sobą, trzeba było poddać się konieczności. Zrazu zdawało się, że wszelkie stosunki zostały zerwane między nami. Stefania nie wychodziła z domu wcale lub wychodziła z babką. Ma się rozumieć do pani Zofii zaglądać jej nie było wolno i schadzki nasze ustać musiały. Powoli jednak pomiędzy nami wyrobił się samą siłą rzeczy pewien *modus vivendi.*

Poznałem dnie i godziny w których wychodziła i zawsze znajdowałem się na jej drodze. Babka nie raczy mnie widzieć, Stefania odpowiada na mój ukłon ze spojrzenim mówiącem niezmiennie: ufaj i czekaj. Wiem kiedy siada niedaleko od okna w salonie z robótką lub książką w ręku, kiedy z miss Corą idzie na przechadzkę. Widujemy się zdaleka, ale za to pisujemy do siebie, przysyłam jej książki lub wskazuję te, które czytać powinna, i w ten sposób skracamy sobie czas oczekiwania. Oboje dotrzymujemy sobie słowa. Nigdy pan Alfred ani nikt jemu podobny nie przystąpił w charakterze starającego się, progu domu hrabiny, nigdy ja też do domu tego nie wtargnąłem.

Dwoista znajduje się pod bezpośrednim wpływem babki, a jednak dwoistość jej znika z dniem każdym, myśli kształtują się wedle form nowych, uczucia wybiegają po za narzuconą miarę. Dziś gdy idzie jak dawniej obok babki, niepodobna jest do jej sobowtóra. Znać, że to kipiąca młodość przykuta do martwej starości, znać że w niej wre życie.

Nie wiem czy hrabina to dostrzega. Nie mam wstępu żadnego do jej świata, ani stosunku coby mnie z nią łączył. Pani Zofii nigdy nie przebaczyła. Ale wiem to, że do mnie przyszłość należy, i czekam na nią niezachwiany.

KONIEC.

stwem wolnem, samoistnem i nierozdzielnem a połączona jest z Szwecyą pod jednym królem".

Unia więc jest osobistą i polega na zupełnej niezawisłości i równ uprawnieniu obu narodów, a jedyną wspólną instytucyą, którą unia uznaje, jest król. Niekiedy tylko zbierali się razem członkowie obu rządów, aby radzić nad sprawami, dotyczącemi obu kraje. Tymczasem Norwedzi wstawili do swej konstytucyi niektóre postanowienia, które niezupełnie zgadzały się z § 1. Tak np. postanowiono, że król może mianować dla Norwegii namiestnika, a na urząd ten może powołać Szweda lub Norwega. Tak samo mógł następca tronu zostać norwegskim wice królem. Oba te postanowienia zostały w ostatnich czasach po długich sporach przez Norwegów zniesione.

Jednakże i na innem polu zasada równouprawnienia obu narodów została naruszoną, mianowicie przez poruczenie zastępstwa norwegskich interesów za granicą szwedzkiemu ministerstwu spraw zewnętrznych. Ani norwegska konstytucya, ani unia nie zawierają w tym względzie żadnych postanowień. Stan ten był jedynie rezultatem rzeczywistych stosunków. Kierownictwo zewnętrznej polityki spoczywało wówczas jedynie w rękach panujących, a ponieważ wspólny król już w r. 1814 miał w Szwecyi ministerstwo dla spraw zewnętrznych, czego Norwegia nie miała, przeto poruczył temuż także zastępstwo norwegskich interesów po za granicami państwa.

Otóż zmienić ten stosunek, jest obecnie zadaniem storthingu i norwegskiego ministerstwa. Jeżeli się zważy konstytucyę i istotne stosunki, nie może dziwić, że Norwedzi stawiają takie żądania. Jako zupełnie niezawisłe i tylko unią osobistą ze Szwecyą połączone państwo, Norwegia na mocy praw międzynarodowych jest uprawnioną do samoistnego zastępowania swych spraw za granicą. Norwegskie interesy handlowe nie godzą się z interesami Szwecyi. Co się tyczy handlu i ustaw cłowych oba państwa są zupełnie rozdzielone. Inne gałęzie przemysłu uprawiane są w Szwecyi, a inne w Norwegii, a w niektórych wypadkach znowu konkurują na targu światowym. Marynarka odgrywa w Norwegii daleko znaczniejszą rolę, aniżeli w Szwecyi; i norwegska jest trzy razy większą od szwedzkiej, w obec czego konzulowie mają wielkie znaczenie dla Norwegii. Nadto Norwedzi lubią spokój i pragną pozostać zdala od wszelkich zamieszek. Z tych wszystkich powodów pragną Norwedzi własnej reprezentacyi na zewnątrz.

Szwedzi chętnie uznają niezawisłość i równouprawnienie Norwegów, jak i fakt, że unia jest tylko unią personalną. Dlategoteż zapewne nie będą stawiać zbyt silnego oporu żądaniom norwegskim. Dłuższy opór bowiem mógłby doprowadzić do poważnych zatargów, których łatwo można obecnie uniknąć.

L'evolution du Saint-Siège

et l'enseignement social du Léon XIII.

W *Revue des deux mondes* rozpoczął Anatol Leroy-Beaulieu szereg obszerniejszych studyów pt. „Papiestwo, socyalizm i demokracya" z których pierwszy rozdział pod nagłówkowym tytułem już ukończonym został. Autor, na piśmie, w którem jego praca się ukazała, nie należy do obozu katolickiego i nie zawsze też z wywodami jego można się zgodzić. Ponieważ jednak pisarz ten w ostatnich czasach wiele zajmował się sprawami religijnemi, a zawsze odznaczał się talentem i umiarkowaniem, podajemy z pewnemi zastrzeżeniami wyjątki z jego artykułu.

Leroy-Beaulieu tak zaczyna swoją pracę: „Wiek XIX. — możemy już o nim mówić jak o przeszłości — pochlebiał sobie, iż wykluczył Kościół ze sprawy tego świata. Zdawało mu się, że religia, stworzona dla rzeczy niebieskich, nie może mieć żadnej pretensyi do spraw ziemskich. Liberalizm, wyznając szacunek dla wolności religijnych, usiłował zamknąć duchowieństwo w kościołach, seminaryach i klasztorach. Wiek ten naśladował owych prefektów, którzy na zasadzie ustawy zabraniają Chrystusowi ukazywać się na ulicy. Krzyż miał odtąd widnieć tylko wśród ciszy cmentarnej, na grobach zmarłych lub zdala od oczów żyjących na szczytach wież, co gubią się w przestrzeni. Wielom zdawało się, że w ten sposób służą religii; sądzili, iż ją narażą wyprowadzając z dziedziny naw kościelnych i sanktnariów sumienia. Zamknąć ją w tych dziedzinach, zatrzasnąć za nią wrota świątyni, znaczyło to: sprowadzić religię do jej właściwego powołania".

„A jednak było to tylko złudzeniem. Napróżno usiłowaliśmy oddzielić doczesność od duchowności, napróżno staraliśmy się wystawić między niemi mur nieprzebyty, Kościół nie może być długo obojętnym na wszystko, co żyje i co się około niego dzieje... I oto ta stara matka zaczyna mówić do ludzi o tem, co ich najbardziej rozdziela. Tak samo jak za czasów Grzegorza VII. lub Sykstusa V. papież chce wyrzec swe słowo w sprawach ludzkich — i świata to nie drażni i stulecie się temu nie dziwi. Jest to znakiem nadchodzących czasów. Zdaje się, iż naprawdę jesteśmy świadkami powrotu na scenę jednego z wielkich aktorów historyi i na tym starym teatrze, z którego zdawało się być na zawsze wygnanem, spostrzega papiestwo nową postać, zupełnie różną od tych, z jakiemi przez lat tysiąc samo występowało. Widzi naprzeciw siebie demokracyę; ciekawe zaiste spotkanie, od którego wielce zależy rozwiązanie dramatu czasów przyszłych. Papiestwo to rozumie, idzie wprost do demokracyi i mówi jej o tem, co ludowi najbardziej leży na sercu: o sprawie socyalnej".

Dalej Leroy-Beaulieu przypomina, że już oddawna Saint Simon i Lamennais, a później Pereire wzywali Kościół, aby wziął w swe ręce sprawę warstw robotniczych. Na pozór wszystkie te odezwy zdawały się być niewysłuchanemi, lecz oto papież Leon XIII. poczyna głosić idee, o których umysły powierzchowne sądziły, że nie może i nie powinien im sprzyjać. Zwraca się do maluczkich, do robotników, do tych, co znoszą trudy dnia i mówi im o rzeczach, które tym biednym ludziom najbardziej leżą na sercu, o ich pracy, o ich zarobkach, o chlebie powszednim. Papiestwo schodzi do ludu, papiestwo staje się ludem.

Dobrze rozważywszy, nie ma żadnych sprzeczności między encyklikami Leona XIII a bulami jego poprzedników. „Wzrastająca ustawicznie doniosłość spraw społecznych nie jest żadnem zaprzeczeniem Kościoła; jest raczej zaprzeczeniem rewolucyi i liberalizmu. Lud, długo żywiony surowem mięsem teoryi politycznych i upajany alkoholem abstrakcyjnych zasad, żąda teraz podstawniejszych alimentów. Czyż może Kościół nie miał racyi, gdy oskarżał rewolucyę, że ofiaruje ludowi kamień zamiast chleba i truciznę w postaci miodu".

„Bądźmy lojalni i przyznajmy, żeśmy przeceniali wolność. Nie dotrzymała ona swych obietnic. Sam fakt, że zaledwie minęło sto lat od rewolucyi, która miała odnowić oblicze świata, a już nowe społeczeństwa domagają się nowych przemian i nowych rewolucyj, — jest ciężką porażką dla wieku i dla nowego porządku społecznego. Nie wiem, czy dzieje przedstawiają równie smutny widok. Ale po co ma smucić się Kościół zawodami stulecia? Co mu szkodzi rysowanie się zaledwie skończonego budynku, którego krokwie zaczynają już trzeszczeć nad nami? Kościół nie obawia się jego upadku, raczej tryumfowałby nad nim. Czyż nie został zbudowany bez niego, a często przeciw niemu. Rewolucya sądziła, że odbuduje społeczność bez krzyża i Boga. Cóż więc może być niespodziewanem lub przykrem dla Kościoła w porażce tych zarozumialców, którzy dumnie odrzucali jego błogosławieństwa? Nie wierzył on nigdy w trwałość jego dzieł, nie ustawał w przepowiedniach, że prędzej lub później runie."

Mieszczański porządek społeczny, powstały z rewolucyi, pragnął zniżyć Kościół do roli stróżów, nie dając mu prawa wkraczania do sumień i przetwarzania całego życia człowieka, według jego zasad i boskich celów. Wzbogaceni mieszczanie mniemali, że zadaniem Kościoła jest pilnować ich kas ogniotrwałych i składów, by żony i córki mogły swobodnie tańczyć po nocach, a synowie tracić czas na wesołych kolacyjkach. Dlatego jedynie mieszczanin głosuje za utrzymaniem budżetu wyznań. Nigdy może nie było poczucie religii bardziej naiwnie zmateryalizowane. Kościół nie mógł przyjąć podobnej roli, jaką mu narzucano.

I gdy z kolei mieszczaństwo zażądało, aby przeklął tych, którzy obecnie domagają się udziału w szczęściu ziemskiem, zamiast anatemy, przesłał im Kościół błogosławieństwo. Leon XIII stał się papieżem robotników i wskazał, że tylko Kościół posiada formuły pokoju i sprawiedliwości społecznej. W wystąpieniu jego nie trzeba się dopatrywać zimnych rachub polityki. Papiestwo ma zbyt wielką w swe posłannictwo wiarę, aby się mogło zdecydować na targi, jak to czynią polityczne stronnictwa, dla których socyalizm jest fałszywą monetą, dobrą dla płacenia głosów ludu pr. wyborach. Leon XIII. jest szczerym; postanowił pogodzić Kościół z nowemi czasami. Zamiast wykląć cywilizacyę i ewolucyę idei, wolał przesiać ją przez sito i pokazać, że to, co jest naprawdę postępem, zdobyczą cywilizacyi lub myśli, zgadza się z dogmatami kościelnemi, to zaś, co nie może być przez Kościół przyjętem, nie może również być przyjętem ze względów idei i obyczajów.

Pracę swoję kończy Leroy-Beauleiu następująco: „Encyklika papieska jest czemś lepszem, aniżeli program ekonomiczny: jest to pocałunek Chrystusa na czole biednych, uścisk ludu przez Kościół. Czyn to ojca rzucającego się między zwaśnione dzieci, ojca który przypomina wzajemne obowiązki miłości i ustępstw. Papież widząc nową społeczność, podzieloną na dwie nieprzyjacielskie armie, zstąpił między walczących i między dwoma obozami zatknął krzyż. Papież ma słuszność..."

KRONIKA.

Lwów dnia 16. stycznia 1892 r.

Zapiski osobiste. Hr. Hompesz, hr. Ludwik Wodzicki i dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu, Seferowicz przyjmowani byli 14 b. m. na ogólnej audyencyi przez cesarza.

Na obiedzie dworskim d. 14 bm. był między innymi obecnym także hr. Karol Lanckoroński.

Mianowania. P. Józef Wisłocki, radca buk. dyrekcyi dóbr gr. or. funduszu religijnego, mianowany został dyrektorem domen tej instytucyi.

Asystent przy botanicznym oddziale nadwornego muzeum przyrodniczego we Wiedniu, dr. Ignacy Szyszyłowicz, został mianowany profesorem w wyższej szkole rolniczej w Dublanach. Prof. Szyszyłowicz odbył na koszt Akademii w Krakowie, podróż naukową w poszukiwaniach botanicznych po Czarnogórze i położył nie małą zasługę przy nowem urządzeniu narodowego muzeum przyrodniczego we Wiedniu.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór proboszcza obrz. łać. ks. Michała Kamińskiego na zastępcę Rady powiatowej w Rudkach.

Ślub. W d. 12. bm. w kościele parafialnym w Tenczynku pobłogosławionym został związek małżeński między panną Heleną Staniewiczówną, córką Jana i Maryi z Kontoftów, obywateli ziemskich ze Żmudzi, a p. Ludwikiem Gużewskim, inżynierem, synem Zygmunta Gużewskiego, obywatela ziemskiego ze Żmudzi. Młodej parze błogosławił ks. Bronisław Taczanowski, proboszcz z Grodziska w Poznańskiem, wujeczny brat panny młodej. Państwo młodzi wyjeżdzają na stały pobyt do jekaterynosławskiej gubernii.

Rada szkolna krajowa poruczyła inspektorowi szkół ludowych miejskich we Lwowie, p. Mieczysławowi Baranowskiemu, opracowanie nowych planów i instrukcyi naukowych, oraz programów czytanek dla szkół ludowych. Przez czas trwania pracy p. Baranowskiego, wizytacyę szkół miejskich odbywać będzie p. Julian Fąfara, dyrektor szkoły wydziałowej im. królowej Jadwigi.

Ks. arcybiskup Stablewski w powrocie z Berlina zatrzymał się w Poznaniu, gdzie składał wizyty i przyjmował przedstawicieli władz, poczem udał się do Gniezna. Pożegnalna uczta u p. Kościelskiego, dana w Berlinie na cześć ks. arcybiskupa, miała charakter parlamentarny. Podnoszono zasługi arcybiskupa jako posła. Cesarzowa Frydrykowa, przyjmując arcybiskupa, wyraziła, iż dyecezya jego stała się drogą jej sercu.

Sanna, zainaugurowana w dniu onegdajszym przez śmielszych dorożkarzy, wczoraj rozwinęła się już dosyć szeroko, choć sanki jeżdżą po kamieniach nie zaś po śniegu, który zalega je warstwą zbyt cienką. Przy braku silniejszego mrozu i ta szczupła warstwa nie miała czasu i sposobności stężeć i utrwalić się, co jednak nie przeszkadza jeździe kawalerskiej woźniców dwukonnych, zacinających z tęgą miną pomęczone rumaki. Amatorów szlichtady bywa bardzo niewielu.

Wybory do rady miejskiej. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Wobec krążącej pogłoski, jakobym z powodu umieszczenia mego nazwiska w obu komitetach przedwyborczych, tj. „miejskim" i „mieszczańskim", zobowiązał się z góry popierać listę kandydatów do rady miasta Lwowa, obu stronnictw równocześnie — widzę się zmuszonym, dla sprostowania faktu, oświadczyć jak następuje: nikogo nie upoważniłem do tego, aby w mojem imieniu przyjmował z góry względem bądź to jednego, bądź to drugiego komitetu jakichkolwiek zobowiązań. Tem bardziej ja nie mogłem przyrzekać, iż tę lub ową listę popierać będę, z tej prostej przyczyny, że 1) ani jedna, ani druga lista dotychczas światła dziennego nie ogląda; 2) ani moje osobiste przekonania, ani socyalne stanowisko nie dopuszczają, abym agitować mógł na korzyść jednego lub drugiego stronnictwa. *Rudnicki Ludwik.*

Nowe pomniki. W roku zeszłym ustawiono na cmentarzu łyczakowskim pomnik na grobowcu śp. Jana Dobrzańskiego, wykonany w pracowni p. Henryka Perier. Na postumencie z piaskowca wznosi się wysoki obelisk okryty całunem, poniżej znajduje się medalion z białego kararyjskiego marmuru śp. Dobrzańskiego, odznaczający się podobieństwem, a wykonany przez rzeźbiarza p. Antoniego Rudziewicza. Całość przedstawia się imponująco. Także w pracowni p. Periera wykonano pomnik dla śp. Mieczysława Korab Chrzanowskiego, zastępcy dyrektora Wydz. kraj., odznaczający się oryginalnym pomysłem. O zgruchotany pień drzewa oparta jest księga z napisem pośmiertnym, nad nią herb a ponad nim krzyż w pniu wrębany. Pomnik wysokości metr i 70 ctm. wykuty w jednolitej bryle kamienia twardego piaskowca tarnopolskiego, przedstawia się bardzo pięknie.

Zbiegły więzień, Marjan Bodaszewski, który w tutejszym zakładzie karnym, karę 4-letniego ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży odbywał, zbiegł 14. b. m. Urodzony we Lwowie, liczy lat 24, wzrostu wysokiego, szczupłej budowy ciała, ma twarz podługowatą, cerę twarzy bladą, włosy i brwi ciemne, czoło mierne, oczy piwne, nos długi, usta mierne, zęby zdrowe, brodę goloną, mówi po polsku.

Raut wczorajszy w Kole literackim, pierwszy w tym sezonie, powiódł się wybornie. Salony Koła były przepełnione, zarówno płcią piękną jak i brzydką. Produkcye wszystkie wypadły doskonale. Po „Trio" St. Saensa, odegranem przez pannę Setmajer i pp. Sladka i Wolfstahla, śpiewał p. Jeronim romanzę z opery Meyerbeera. Zarówno oba te numera jak i następne: grę panny Setmayer i pana Sladka, oklaskiwano z zapałem. Olbrzymie wrażenie sprawiła deklamacya p. Ł. M. „Kazanie Ojca Marka", z „Konfederatów Barskich." Pann Ł. M. asystowali dzielnie akademicy. Huczne oklaski zbierali także pp. Trapszo, Kwieciński i Skalski, ale punktem kulminacyjnym koncertu był śpiew pani Malinowskiej, znanej dzisiaj zaszczytnie już i ze sceny teatralnej uczennicy pani Izydory z Ostrowskich-Grzybińskiej. Panią Malinowską zmusiło audytoryum oklaskami i gorącemi objawami zachwytu z powodu pięknego jej śpiewu, do śpiewania nad program, program bowiem wskazywał tylko dwie piosnki: Mazurek Chopina i „Piosnkę" Griega. Akompaniował niestrudzony p. Jarecki. — Koncert skończył się po godzinie 10. poczem przy muzyce „Harmonii", która do g. 1. w nocy przygrywała melodye narodowe, bawiono się rozmową i — flirtem. Tańców nie było — a toalety pań odznaczały się gustem i skromnością.

Wściekły pies. W niedzielę d. 10. bm. zachorował pod l. 91 ul. Łyczakowska piesek i gdy służąca domu prowadziła go do szpitala weterynaryjnego, ukąsił ją w palec. Mimo to dostawiła psa do szpitala. Tam dr. Spielman i Królikowski zajęli się natychmiast krwawiącą raną i wypalili ją. Jest wszelka nadzieja, że ukąszenie pozostanie bez skutków. Sekcja psa, który zdechł we wtorek, wykazała wściekliznę. Zaraz w poniedziałek rano komisarz IV. dzielnicy, zarządził wzięcie wszystkich psów w okolicy pod obserwację, ponieważ nie ma pewności, czy wspomniany pies przed zepsuciem nie komunikował się z niemi, choć zwykle trzymał się domu.

Czerniowiecka *Gaz. Polsk.* donosi: D. 3. grudnia zr. wściekły pies pokąsał w Fürstenthal (pow. radowieckiego) trzech ludzi, a to miejscowego leśniczego i dwóch włościan. Starostwo wysłało wszystkich trzech do zakładu dr. Babesza w Bukareszcie, zkąd d. 10. b. m. powrócili do domu, jako zupełnie wyleczeni.

Nieszczęśliwy wypadek. Podmajstrzy ciesielski August Zatwarnicki, który układał wczoraj w południe podłogę w parterze budującej się przy ul. Kaleczej pod l. 11 kamienicy, będąc w stanie nietrzeźwym, wpadł do piwnicy. Lekko pokaleczonego odwieziono do szpitala powszechnego, gdzie jednakże zmarł około godziny 4, prawdopodobnie wskutek uszkodzeń wewnętrznych.

Pożar na dworcu. Czern. *Gaz. pol.* donosi, że w Paszkanach na dworcu kolejowym wybuchł 8. bm. wieczorem pożar i zniszczył dwa oddziały warsztatów kolejowych a to: lejarnię i oddział kowalski.

Aresztowani z powodu kradzieży w kasie oszczędności w Tarnopolu pp. Skowroński i Eckhardt po siedmiotygodniowem więzieniu śledczem, zostali onegdaj wypuszczeni na wolność. Śledztwo bardzo energicznie prowadzone, nie zdołało wykryć sprawcy kradzieży 24.800 zł., a to pomimo rozpisanej nagrody 1000 zł.

Miastu Brody udzielił rząd kwotę 350.000 zł. tytułem bezprocentowej pożyczki, mającej być spłaconą w 35 latach w ratach rocznych. Pożyczka ta przeznaczona jest na cele budowy koszar, za które rząd tytułem czynszu płacić będzie 15.000 zł. rocznie. Jestto dla Brodów, które od czasu zniesienia wolnego miasta bardzo upadły, sprawa nader korzystna i ważna.

Z Brzeżan nadsyła nam jeden z przyjaciół naszego pisma cennik wyrobów podgórskiej fabryki konserw. Cennik ten nosi na czele firmę: „Brüder Weindling Podgórze" i zestawiony jest wyłącznie w języku niemieckim. Panowie ci możeby raczyli więcej szanować nasz język i kraj, w którym żyją i z którego zyski ciągną.

Z Rohatyna donoszą: Serdeczną owacyę urządziła 6. bm. tutejsza straż ogniowa ochotnicza swemu byłemu naczelnikowi p. Franc. Marksowi, który od czasu istnienia tut. Towarzystwa straży ogniowej ochotniczej był jego najczynniejszym członkiem a przy tem przez cały prawie ten czas naczelnikiem korpusu i jako taki położył największe zasługi około rozwoju tego Towarzystwa. Stosunki złożyły się jednak tak, że p. Marks zrezygnował z godności naczelnika i wtedy walne zgromadzenie, chcąc dać wyraz czci dla tyle zasłużonego naczelnika, a zarazem wyraz potępienia dla czynników, które go do rezygnacyi spowodowały, — mianowało go swym członkiem honorowym. Dyplom wręczono uroczyście dnia 6. b. m.

Nadzwyczaj niebezpiecznego złodzieja przytrzymała policya krakowska. Nazywa się on Józef Kański, a jest młodym chłopakiem liczącym najwyżej 22 lat. Dopuścił się on miał około 30 kradzieży, sam przyznaje się już do pięciu.

Zawieje śnieżne. Ze wszystkich okolic Anglii donoszą o trzydniowej zawierusze śnieżnej, która spowodowała w licznych miejscowościach utrudnienie i nawet zupełną przerwę w ruchu kolejowym.

Podwójne zabójstwo. Czytamy w warszawskim *Wieku* pod d. 14. bm.: Dzisiaj rano o godz. 8 przyszedł do S. Baranowskiego, właściciela handlu winnego przy rogu ulic Świętokrzyskiej i Mazowieckiej, dawniejszy jego wspólnik J. Machalski. Baranowski jeszcze spał, ale M. nie zważając na to, wkroczył do jego sypialni i wystrzałem z rewolweru odebrał mu życie, następnie zabijając siebie. Zamordowany Baranowski był kawalerem, Machalski zaś pozostawił żonę i dzieci kilkoro w najopłakańszem położeniu. Dwaj dawni wspólnicy w ostatnich czasach poróżnili się ze sobą. Pobudką zbrodni była prawdopodobnie nienawiść i zemsta za rozejście się spółki.

Ujawniona filantropka. *Kurjer Warszawski* pisze: O ile sobie przypominamy, 20 lat dobiega, jak w naszym *Kurjerze* pojawiło się ogłoszenie, że któraś z dobroczynnych osób, pragnąc przyjść z pomocą biednym a moralnie prowadzącym się szwaczkom, pracującym u siebie w domach, ofiaruje 150 maszyn do szycia. Była to ofiara prawdziwie magnacka, gdyż maszyny dopiero wchodzące w użycie kosztowały od 60 do 75 rs. każda. Redaktor śp. Wacław Szymanowski był proszony o zachowanie tajemnicy co do osobistości hojnego dobroczyńcy, czy też dobrodziejki (nawet płeć nie została ujawnioną) i Warszawa istotnie nie dowiedziała się o tem nazwisku, napróżno się gubiąc w różnych domysłach. Dziś gdy osoba ta nie żyje, wolno nam przypomnieć, że 150 maszyn nabyła śp. hrabina Augustowa Potocka. Był to akt uczczenia pamięci zgasłego małżonka, gdyż maszyny rozdano w rocznicę zgonu ś. p. hr. Augusta Potockiego.

W sprawie restauracyi kościoła po-jezuickiego w Przemyślu, na ostatniem posiedzeniu sekcyi centralnej komisyi konserwatorskiej w Wiedniu, podało ministerstwo wyznań i oświecenia do wiadomości komisyi, iż z funduszów państwowych niepodobna opędzić znacznych kosztów, jakichby restauracya tego kościoła wymagała. Ministerstwo oznajmiło zarazem, iż zdemolowania kościoła możnaby tylko w takim razie zaniechać, gdyby czynniki lokalne, upominające się o utrzymanie kościoła, oświadczyły gotowość opędzenia kosztów restauracyi świątyni. Komisya centralna postanowiła uprosić ministerstwo, ażeby zburzenie świątyni przynajmniej odroczone zostało.

Kardynał Manning, arcybiskup Westminsteru i prymas katolickiego kościoła w Anglii, umarł jak donosiliśmy wczoraj rano w Londynie. Był to jeden z najwybitniejszych książąt kościoła katolickiego. Henryk Edward Manning był synem protestanckiego kupca i członka parlamentu; urodził się w Totteridge dnia 15. lipca 1808 r.; poświęcił się zawodowi duchownemu i doszedł w anglikańskim kościele do godności archidyakona. W r. 1850 po wydaniu wielkiego dzieła p. t.: *The unity of the church* przeszedł na łono kościoła katolickiego, którego był chlubą i ozdobą i od tego czasu niezmordowanie był czynny około rozwoju kościoła katolickiego w Anglii.

W pożarze fabryki likieru benedyktyńskiego w opactwie spłonęło 200.000 flaszek likieru. Tysiąc pięćset hektolitrów alkoholu w piwnicach przepadło, gdyż płomienie dopłynęły i tam. Szkody wyrządzone przez ten pożar, obliczają na dwa miliony.

Dla czego Dunajewski ustąpił? Na dworskim balu, który odbył się przed kilku dniami we Wiedniu licznie zgromadzili się posłowie, dyplomaci itd. a z ust ich padł nie jeden dowcip. W pewnem kółku mówiono o zasługach niektórych ludzi. Jeden z posłów niepolaków odezwał się na to: „Wiadoma rzecz przecież, że jeżeli kto dokona czego nadzwyczaj dobrego i korzystnego — to zaraz go usuwają. Nie mogłem zoryentować się przy ustąpieniu Dunajewskiego: jaki ostatni wielki czyn był jego, — zrozumiałem to atoli, gdy się pokazało, że w r. 1890 zostawił 22 milionów nadwyżki w dochodach."

Jan Ludwik Armand Quatrefages de Bréau, najsłynniejszy ze współczesnych naturalista, który dnia 13. b. m. zmarł w Paryżu, urodził się d. 10. lutego 1810 r. w Berthezème, depart. Gard. Ukończywszy studya lekarskie i przyrodnicze w Strasburgu, ogłosił pierwsze swe dzieło naukowe „*Sur les aérolithes*" w 1839 r. Ze Strasburga przeniósł się w r. 1838 do Tuluzy, gdzie otrzymał katedrę zoologii, a ztąd do Paryża. Po odbyciu dalekich podróży naukowych, został w r. 1850 profesorem w liceum Napoleona, a w r. 1855 profesorem anatomii i etnologii w muzeum historyi naturalnej. Julian Ochorowicz przetłumaczył i wydał dzieło Quatrefages'a: „Karol Darwin i jego poprzednicy" (1873).

Na placu wystawy w Chicago, roboty postępują nader szybko. Siedm, a może ośm miesięcy wcześniej zostaną ukończone pawilony wystawowe, aniżeli w kontraktach było umówione. Plac wystawy i wnętrze pawilonów oświecone będą płomieniami elektrycznemi w liczbie 19.000, świateł takich będzie 7000, a żarowych 12.000. Dnia 22. lutego 1863, w dzień urodzin Waszyngtona, obie Izby kongresu zjadą do Chicago; celem obejrzenia wystawy. Koszta urządzenia wystawy wyniosą 15 milionów dolarów, do czego rząd przyczynił się prawdopodobnie 6 milionami dolarów.

Liczba dorożek w Paryżu wynosi 14.570. Pomiędzy temi 10.000 jest jednokonnych, 1.000 dwukonnych, 610 omnibusów, 450 rozmaitych tramwajów i t. d. Oprócz tych jednakże znajduje się wielka ilość ekwipaży prywatnych, tak że pod tym względem Paryż idzie na czele wszystkich miast europejskich.

Książe Albert Wiktor z Clarence i Avondale, zmarły we czwartek, był najstarszym synem księcia Walii, a zatem przyszłym następcą tronu. Urodził się 8 stycznia 1864, w Frogmore Lodge pod Windsorem, ukończył więc zaledwie 28 lat. Był doktorem honorowym, majorem huzarów, superiorem angielskiego zakonu Johanitów i t. d. Dotychczas publicznie bardzo występował, posiadał jednak sympatyę wszystkich, którzy go znali dla swej uprzejmości i dystynkcyi w obejściu się. Przed kilku tygodniami zaręczył się z księżniczką Wiktoryą Mary von Teck, a o tych zaręczynach, które w całej Anglii serdeczny odgłos znalazły, podaliśmy w swoim czasie szerszą notatkę z charakteryzacyą pięknej narzeczonej, miss May, jak ją pieszczotliwie nazywano. Miłość tak rzadki gość na tronie, łączyła młodych narzeczonych, a teraz śmierć brzydka ich rozerwała. Przyszłym następcą tronu zostaje ks. Jerzy, urodzony 3 czerwca 1865 r.

Dyrektor teatru realistycznego w Paryżu, de Chirac skazany został za wystawianie gorszących sztuk na 15 miesięcy więzienia; panna Odette Mérinville *in contumaciam* na tę samą karę; dwie inne aktorki na jeden, względnie dwa miesiące więzienia.

Angielski parowiec „Namchow" zatonął na wodach chińskich. Zginęło 414 ludzi; między nimi cała europejska załoga. Jako przyczynę katastrofy podają pęknięcie śruby.

Z bruku. W Szczercu włamali się onegdaj nieznani sprawcy do sklepu Hersza Tame i skradli rozmaite towary wart 2.000 złr.

Trzynastoletni chłopak, Marynowski Stanisław, opuścił wczoraj pomieszkanie wychowawcy swego Apolinarego Skudskiego i dotychczas nie powrócił.

Udział żydów

w stowarzyszeniach kredytowych w Galicyi.

(Ciąg dalszy).

Nawet pobieżny rzut oka na podaną wczoraj tabelkę wykazuje ogromne różnice w oprocentowaniu pożyczek udzielonych przez stowarzyszenia chrześcijańskie a żydowskie. Wykazuje, że w chrześcijańskich stowarzyszeniach głównego kontyngentu pożyczek dostarczały udzielane na 8 prc., zaś w żydowskich na 9 prc., że w chrześcijańskich stowarzyszeniach pożyczki rozdawane na 8 prc. i niżej 8 prc. stanowiły około 67 prc. wszystkich pożyczek, gdy w żydowskich pożyczki na tę samą stopę procentową stanowiły zaledwie 38 prc. ogółu pożyczek, że wreszcie wśród stowarzyszeń żydowskich częściej zachodzą wypadki ukrywania faktycznie pobieranej stopy procentowej, tak iż procentowy udział podobnych pożyczek przedstawia się w chrześcijańskich stowarzyszeniach tylko jak 1.28 prc., w żydowskich zaś jak 4.46 prc.

Czego jednak nie dopatrzeć w podanem zestawieniu, a co potępić należy z całą stanowczością, jest to, że kiedy stopa procentowa 12 lub 11 od sta została obecnie, i to lat już wielu, całkowicie wyrugowaną z stowarzyszeń chrześcijańskich a przeszło 11 milionów udzielonych wedle tej stopy odnoszą się do okresu, w którym stopa procentowa wogóle była znacznie droższą na wszystkich targach pieniężnych Europy, do dziś są niestety w Galicyi żydowskie „Vereiny", udzielające pożyczek tylko na tak nadmiernie wysoki procent, a nawet znalazło się jedno stowarzyszenie żydowskie (przemyślańska „Kasa handlowa i przemysłowa"), które miało tę smutną odwagę cywilną w roku głodowym 1890 podwyższyć stopę procentową udzielanego kredytu z 9 na 12 prc.

Obok tego i to również jest niepocieszającym faktem, iż niemal trzecia część tych żydowskich stowarzyszeń, których bilanse są znane, trzyma się dotąd oburącz stopy procentowej 10 od sta, a niejedno z pośród nich (np. „Credit-Vorschuss & Spar-Verein" w Kutach) prócz wysokich procentów każą swoim dłużnikom opłacać przeróżne „Nebengebühry", które w rachunku strat i zysków znajdują buchalteryczny wyraz jako „Verkauf an Drucksorten" i zwiększają dochody o rocznych kilkaset złr.

W ogóle między drukowanemi wierszami rocznych sprawozdań — powiedzmy w nawiasie redagowanych w Galicyi wschodniej, przeważnie po niemiecku — i z pomiędzy cyfr bilansów przebija dosyć wyraźnie dla wprawnego oka fachowca, że nie wszystkie stowarzyszenia żydowskie obliczają prawidłowo odsetki wedle ustanowionej stopy procentowej. Przeziera z nich, że dla klientów niezbyt biegłych w tabliczce mnożenia oblicza się prowizye od pożyczek ratalnych nie wedle stopniowo umniejszającego się kapitału dłużnego, lecz oblicza od całego długu za cały okres czasu, tj. od zaliczenia pożyczki do terminu spłaty ostatniej raty. Taki napozór niewinny *lapsus calami* daje ten boleśnie dla dłużnika namacalny rezultat, iż zamiast 10 płaci on faktycznie 18 prct. a krom tego za każdą zwłokę w płaceniu umówionych rat opłaca od raz już wysoko oprocentowanego długu powtórnie odsetki zwłoki, co do swojej wysokości wcale nieustępujące prowizyi. Jeżeli zaś doliczy się do tego, że ów biedny klient bywa zmuszony przy zaciąganiu pożyczki do złożenia pewnej, czasami dosyć znacznej opłaty na rzecz funduszu rezerwowego, że winien on z reguły dać jakąś kwotę na poczet zdeklarowanego udziału lub nawet podwyższyć swój już całkowicie wpłacony udział, że musi on wreszcie opłacić koszta notaryalne sporządzenia aktu dłużnego — to łatwym rachunek, iż przy drobniejszej pożyczce bywa „sos droższym od potrawy" i kosztuje on nie jeden raz 30—40 prct. wypożyczonej kwoty.

Poczucie słuszności każe jednak przyznać z całą szczerością, że jesteśmy obecnie na utartej drodze ku sanacyi tych niezdrowych stosunków kredytowych.

Tej zmiany na lepsze trudno nie dostrzedz wertując pilnie bilansy stowarzyszeń żydowskich z lat ostatnich, a już to świadczy pochlebnie o należytem przez nie pojmowaniu swoich obowiązków, iż nietylko tak poważne stowarzyszenia jak: krakowskie „Tow. kredytowe", tarnowskie „Tow. kred. dla handlu", drohobycki „Bank kredytowy" i w. i. towarzystw zaliczkowych w większych miastach poczuwają się do obowiązku stopniowego obniżenia stopy procentowej od udzielanych pożyczek, lecz przebija się na wierzch ta poczciwa tendencya w małomiasteczkowych stowarzyszeniach, w czem wzięło inicyatywę skałackie „Tow. kred. i zaliczkowe".

Zresztą fakt obniżania się stopy procentowej w wielu stowarzyszeniach żydowskich stwierdzają cyfry bilansowe z ostatniego trzechlecia, gdyż z nich widocznem, że kwota pożyczek udzielonych na 8 lub niżej 8 prc. wynosząca w r. 1888 tylko 4.221.989 zł., wzrosła w r. 1889 do sumy 6,078.360 zł., zaś w r. 1890 ponownie się podniosła do wysokości 7,256.487 zł., przyczem tego nie można spuścić z oka, że ogólna cyfra pożyczek rozdanych w tym roku przez żydowskie stowarzyszenia wynosiła 14.601.967 zł., że przeto pożyczki udzielone na 8 lub niżej 8 prc. stanowiły bez mała połowę ogólnej kwoty rozdanych pożyczek.

Ów zwrot ku trafniejszemu pojmowaniu właściwego celu stowarzyszeń wzajemnej pomocy nie jest prawdopodobnie chwilowym jeno kaprysem. Przeciwnie będzie on — mamy to sumienne przekonanie — stałym regulatorem w dalszej reformie kredytowych stosunków naszego kraju, gdyż ani chwili nie wątpimy, że semicka finezya w interesach pieniężnych już oddawna sobie uprzytomniła, jako doba lichwy minęła już stanowczo i bezpowrotnie, a ogólny wzrost wszechświatowego bogactwa i coraz silniejsza konkurencya na parkiecie finansowym, muszą bezwzględnie ustalić niską stopę procentową. Zresztą nie brak stowarzyszeniom żydowskim środków, aby tę reformę w czyn wprowadzić, a zwiększający się do ich kas napływ wkładek oszczędności, stopniowe zdobywanie dla siebie coraz tańszych źródeł obcego kapitału i taniość ich kosztów administracyjnych dają wszelką możebność obsługiwania swoich członków kredytem tanim i obfitym, nie idącym na konsumcyę, ale istotnie produktywnym, bo dostarczającym kapitału obrotowego dla przedsiębiorstw handlowych i rękodzielniczych.

(D. n.)

Aresztowano Józefa Kubickiego za kradzież kożucha i płaszcza popełnioną w Hołosku.

Michał Zawadzki szewc, głuchoniemy, zam. przy ul. Ubocz l. 4. został dziś w nocy okradziony ze wszystkiego swego mienia przez Stefana Okulasa, za którym policya poczyniła poszukiwania.

W Czytelni na Janowskiem odbędzie się w niedzielę dnia 17. bm. odczyt prof. Łucyana Czechowicza „O wodzie i ogniu w naturze“. Wstęp wolny. Początek o godz. 4 popołudniu.

Choinka na lodzie dla dzieci, która z powodu odwilży przeszłych dni nie mogła w swoim czasie przyjść do skutku, urządzoną zostanie przez towarzystwo łyżwiarskie, tej niedzieli t. j. 17. b. m. Każde dziecko niżej lat 12, obdarowane będzie stosownym upominkiem za zwrotem znaku, przy wejściu na lód otrzymanego.

W sali „Sokoła“ odbędzie się jutro próba tańców karnawałowych muzyki wojskowej pułku nr 95. pod przewodnictwem kapelmistrza p. Forki. Początek o godzinie 1/25.

Ze „Skały“. W miejsce odczytu p. T. Szumskiego wygłosi w niedzielę dnia 17. bm. uproszony przez dyrekcję sto arzyszenia br. Gostkowski Roman profesor szkoły politechnicznej jedną z prac swoich pt. „O tramwaju elektrycznym“, na który to wykład zaprasza niniejszem dyrekcya. Początek o godz. 5. po południu. Wstęp wolny. Następny odczyt mieć będzie w niedzielę 24. bm. p. Baranowski Miecz., inspektor szkół, pt. „O kształceniu charakteru“ z dziedziny wychowania.

Wieczorek z tańcami zapowiedziany przez resursę urzędniczą na niedzielę dnia 17. bm., zostaje na później odłożony.

Na influenzę zachorowały w Amsterdamie nawet dzikie zwierzęta, pomieszczone w zoologicznym ogrodzie.

Zmarli. Dnia 13 b. m. zmarła w Warszawie w podeszłym wieku Aleksandra z Cieciszowskich Dmochowska, ciotka Henryka Sienkiewicza, osoba wielkiej zacności i cnót.

Edward Fuchs, kupiec i obywatel miasta Krakowa, właściciel dawnego, dobrze i zaszczytnie znanego handlu korzennego w Krakowie, zmarł w 77 r. życia.

Stan powietrza. Wczoraj wieczorem i dziś rano padał śnieg nieznaczny; mglisto.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza było dziś o 12 godzinie w południe 762 mm.

Prognoza na dobę dnia 16. stycznia r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku północno-wschodni, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby obniży się do —6 C, niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 90 %. Opad Śnieg nieznaczny.

Jutro. dnia 17. stycznia: św. Antoniego. — św. Fteotempa.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: Dzisiaj w sobotę „Hugenoci“ gość. występ p. A. Busi, pani J. Camillowej, i pp. J. Warmutha, R. Bernhardta i J. Jeromina. — Jutro w niedzielę o godz. 1/2 do 4. „Wielki Mogoł“ operetka w 4 akt. Audrana o godz. 7. wieczór: „100 djabłów“ komedja w 4 aktach Dumnika. — W poniedziałek: „Oj mężczyzni, mężczyzni!“ krotochwila w 4 aktach Zalewskiego pierwszy występ p. Gustawa Fiszera po dłuższej wycieczce artystycznej tegoż po Królewstwie.

— Gustaw Fiszer, ulubieniec publiczności naszej, po dłuższej przerwie ukaże się znów na scenie lwowskiej w przyszły poniedziałek. Wieczoru tego oczekujemy z niecierpliwością.

— Wczorajszy koncert „Lutni“ wyróżnił się korzystnie od poprzednich zarówno obfitością programu, jak i pięknem wzorowem wykonaniem poszczególnych produkcyi. Chóry mięszane i męskie *a capella*, gra pianisty pana Pollaka Teodora, spiew solowy p. O. Sacka, i panny Pawlikówny, wreszcie gra orkiestry pp. 55. — wszystko złożyło się na nader piękną całość, którą też niezwykle przychylnie przyjmowała liczna publiczność.

— Na konkurs doroczny w Towarzystwie zachęty sztuk pięknych w Warszawie, który w roku bież. przeznaczony został dla dziatwy Apellesa, przysłało swoje prace dwudziestu siedmiu artystów, z pomiędzy których trzech dało po dwa płótna. Rezultat wypadł jak następuje: Nagrodę pierwszą rubli srebrnych 600 przyznano p. Zdzisławowi Jasińskiemu za obraz „Nabożeństwo świąteczne“. Nagrodę drugą r. sr. 300 p. Władysławowi Podkowińskiemu za „Portret damy“. Trzecie z kolei odznaczenia, przynoszące po r. sr. 200, przypadły w udziale: Apoloniuszowi Kędzierskiemu za „Astronoma wiejskiego“ i Pawłowi Rosenowi za obraz „Kury“. Nadto listy pochwalne udzielono: p. Zofii Stankiewiczowej za obraz „Przed żniwem“, p. Stef. Popowskiemu za „Świt“ i p. Wacławowi Pawliszakowi za obraz „U wrot“.

Z TEATRU.

Przybylski ma stanowczo szczęście do publiczności lwowskiej.

Na większe jego, spektaklowe utwory cisną się słuchacze gromadami, widowiskom jednoaktowym towarzyszy też widzów tłum...

Przykładem tego dany wczoraj przy pełnej sali po raz czwarty jego uroczy „Pierwszy bal“, oraz nowość „Schadzka“.

Rzecz ta napisaną została od ręki i bez pretensyi jakiejk lwiek na scenę puszczona. Jest to żart doświadczonego już dramaturga, który dla jednej zabawnej sytuacyi skreślił parę scen zręcznych, humoru i humorku nie pozbawionych. Francuzi znają i uprawiają chętnie ten rodzaj komedyi chrzcząc go speryalnem mianem *lever de rideau*. „Schadzka“ Przybylskiego ma wszelkie też ku temu warunki.

Bluetce, przerywanej częstemi wybuchami śmiechu i oklaskami żegnanej, zdałoby się szybsze tempo, którego jednak w improwizowanej grze p. Stachowiczowej nie było. Trapszo też jakiś anemiczny. P. Feldman nie może grać chłopów naszych, aczkolwiek przyznać mu potrzeba, iż zadanej mu roli nauczył się doskonale jak lekcyi...

Operetka „Nieprzyjaciel muzyki“ to czysto niemiecka robota (nawet z morałem na końcu!), Muzyczka Geneego nie należy wszakże do ostatnich. Jest robioną, ale robioną sprytnie i mile głaszcze ucho.

Skalska partyę swoją odśpiewała ze smakiem, grając również wdzięcznie; chłodnym nieco ale muzykalnym wielce Hammerem był p. Kiczman.

W „Pięknej Helenie“ najlepszą była p. Czaplińska, chrupiąc z apetytem cukierki.

Q.

Dział ekonomiczny.

— **Targ na nierogaciznę.** (Wiedeń 16. stycznia). Półurzędowo zapewniają: Skargi hodowców nierogacizny z Galicyi na zły stan targu nierogacizny w Wiedniu, będą przedmiotem rozpraw ankiety, jaką ministerstwo rolnictwa zamierza zwołać w najbliższym czasie. Rozbierane także będzie przez ankietę pytanie ewentualnego zniesienia targu kontumacyjnego nierogacizny galicyjskiej, która poddanaby była w tym razie pięciodniowej kontumacyi w Białej, przed transportem do Wiednia.

— **Zarząd kolei państwowych** zamówił u Kazimierza Lipińskiego w Sanoku 50 wagonów frachtowych za sumę 100.000 zł.

— **I. posiedzenie plenarne** Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się d. 18. bm. o godz. 6. w lokalu Izby. Na porządku dziennym: Zatwierdzenie protokołu z poprzedniego posiedzenia. Wybór prezydenta, wiceprezydenta, prow. prezydenta i rewidenta kasy. Wybór komisyi certyfikatowej kolejowej, bankowej i dla dostaw wojskowych, dla kontrolowania i notowania kursów i efektów, statystycznej. Wybór delegatów do komisyi miejskiej dla oznaczania cen materyałów budulcowych, Prezydent *Kiselka* mp., sekretarz *Bodyński* mp. radca ces.

— **Losy.** Przy ciągnieniu losów Salma padła główna wygrana 40.000 na nr. 19920, druga wygrana w kwocie 4.000 na nr. 68393, trzecia 2.000 złr. na nr. 38910.

W ciągnieniu węg. losów hipotecznych główna wygrana 50.000 złr., padła na seryę 3866 nr. 92, druga 1.500 złr na seryę 1399 nr. 83.

— **Targ zbożowy.** Lwów d. 16 stycznia. Dziś notujemy za 100 klg r. loco Lwów: Pszenica gotowa 10.75 do 11.—, nowa —. do—.—, żyto gotowe 9.75 do 10.—, nowe—.—do —.—, owies obroczny 7.25 do 7.60, na term.—.— do—.—, jęczmień nowy 6.— do 7.25, rzepak nowy 12.— do 13.—, groch 6.50 do 9.—, wyka 5.75 do 6.25, bobik 6.50 do 7.—, hreczka 9.25 do 9.75, kukurudza 6.75 do 7.—, chmiel za 56 kgl. —.— do —.—, koniczyna czerwona 48.— do 54.—, koniczyna biała 55.— do 65.—, koniczyna szwedzka 60.—do 70.—, spirytus za 10.000 lt. prct. loco stacje kolei gotowy 18.— do 18.25, na termina —.— do —.—.

Tendencya niezmieniona, popyt słaby, ceny więcej nominalne.

Bank rolniczy we Lwowie przyjmuje zamówienia na kukurudzę tegoroczną do gorzelń, oraz wszelkie nasiona, jako to: oryg. amer. i węg. koński ząb, złoty koński ząb (gatunek u nas mało znany), pignoletto, koniczynę, tymotkę, buraki i t. d., oraz nawozy sztuczne w najlepszej jakości

Bank rolniczy sprzedaje również owies obroczny w każdej ilości tak w mieście jak i w magazynie obok dworca kolejowego.

Ostatnie wiadomości.

Na podstawie zupełnie wiarogodnych informacyj oświadcza berneńska *Moravska Orlice*, iż bezzasadną zupełnie jest wiadomość, jakoby klub Czechów morawskich oświadczył się za tem, aby minister Prażak również brał udział w posiedzeniach klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej.

Gubernator warszawski Medem został mianowany senatorem, a zarządzający ministerstwem marynarki Czichaczew admirałem.

Rokowania handlowe Austro-Węgier z Serbią poczęły się wczoraj we Wiedniu.

Rząd szwajcarski odpowiedział odmownie na notę francuską, domagającą się dla Francyi takich samych korzyści cłowych, jakie Szwajcarya przyznaje Niemcom i Austryi.

Rokowania względem przedłużenia francusko hiszpańskiego traktatu handlowego, rozbiły się o obustronne taryfy maksymalne.

Z Rzymu donoszą: Postanowienie rządu francuskiego, ażeby do towarów włoskich od 1. lutego zastosować taryfę maksymalną, nie spotyka Włoch bynajmniej nieprzygotowanych. Półurzędowa *Opinione* oświadcza, że Włochy potrafią bronić swoich interesów i wzywa opozycyę włoską w parlamencie, ażeby zaprzestała niegodziwej polemiki, krępującej finansową politykę rządu i szkodliwą bardzo krajowi. W chwili tak stanowczej, dodaje *Opinione*, powinnaby i opozycya zdobyć się na tyle zaparcia, iżby poznać, że niezależność polityczna i samodzielność narodu, zawisły przedewszystkiem od odrodzenia ekonomicznego.

We włoskiej Izbie posłów rozpoczęła się też rozprawa nad traktatami handlowemi pod dobrą wróżbą; opozycya oświadczyła, że nie występuje przeciw traktatom, ale krytykować będzie ekonomiczną politykę rządu.

Rząd szwajcarski otrzymał od parlamentu upoważnienie, zaciągnąć pożyczkę w kwocie 5 milionów franków, na poczet kredytu, uchwalonego na pogotowie wojenne w wysokości 7 i pół milionów.

Jak z Paryża donoszą, dep. Dreyfuss zainterpeluje rząd w poniedziałek w sprawie niepokojów w Tangerze a zarazem co do instrukcyj, udzielonych dowódzcy okrętów francuskich.

Rada państwa.

(Telegramy „Gazety Narodowej.“)

Wiedeń d. 16. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów p. Fournier przemawiał w obronie traktatów, polemizując z zapatrywaniami politycznemi młodoczechów.

P. Vulat (z Dalmacyi) oświadczał się przeciw traktatom, a mianowicie przeciw cłom od wina.

P. Rosenstock położył nacisk na konieczność traktatów, zwłaszcza wobec powszechnej depresyi spowodowanej dotychczasową wojną cłową. Najsrożej cierpiało w tych warunkach rolnictwo, które pomimo wzrastających bez przerwy cen robotnika i podatków, produkta swoje musiało oddawać po cenach niższych. Mowca dowodzi, że z drugiej strony wysokie cła ochronne dla wielkiego i małego przemysłu, przynosiły również problematyczny jeno pożytek, wzmagając w rzeczywistości tylko niezdrową hyperprodukcyę. Przedewszystkiem brak było warunku wstępnego ku powodzeniu przemysłu: stałości stosunków targowych. Opozycya krytykuje traktaty częścią z pobudek politycznych, częścią ze względów jednostronnie lokalnych, nie widząc natomiast korzyści znacznych dla ogółu. Przechodząc następnie pozycye poszczególne, mniema mowca, że najdonioślejszą wartość dla rolnictwa posiada osiągnięta obecnie umowa z Niemcami co do zarazy bydła. Monarchia austryacka jest państwem rolniczem i przemysłowem zarazem, przeto traktat musiał obu tym względom zadość uczynić i oba ze sobą zgodzić. Wobec połączenia się Rosyi, Francyi i Ameryki, sam rozsądek nakazywał stworzyć sobie w Europie teren niezawisły, na którym odbywałaby się wzajemna wymiana produktów rolnictwa i przemysłu. Jeśli atoli traktaty rzeczone mają istotnie przynieść nam pożytek, a nie obrócić się w szkodliwe ustanowy. to jest obowiązkiem rządu, we właściwym zakresie wspomagać takowe pod wielu względami. Przedewszystkiem tedy domaga się mowca: regulacyi waluty, reformy podatku dochodowego i zarobkowego, wreszcie polityki taryfowej, odpowiadającej interesom producentów. W oczekiwaniu, że rząd sprosta tym zadaniom i życzeniom, będą Polacy głosować za traktatami. (Oklaski z prawicy).

P. Malfatti występował również przeciwko cłom od wina, p. Bareuther zaś oświadczył się za traktatami ze stanowiska niemiecko-narodowego, rząd tylko powinien surowo występować przeciwko ryngom.

P. Krumholz wygłosił obszerną mowę po czesku, a w końcu posiedzenia interpelował p. Herold w sprawie zakazu utworzenia „Stowarzyszenia wolnomyślnego“ w Pradze, upatrując w tym zakazie przekroczenie ustawy o zgromadzeniach. Następne posiedzenie w sobotę.

Komisya budżetowa przyjęła rezolucyę, dotyczącą szybkiego udzielenia urzędnikom dodatku drożyźnianego. Kathrein referował 30 wniosków, odnoszących się do tej sprawy. Referent obliczył na podstawie dat statystycznych, że 5 procentowe podwyższenie płac 8, 9, 10 i 11 rangi wyniesie 1,491.970 zł., 10 procentowe 2,983.940 zł. Referent żądał, ażeby rząd bezzwłocznie zarządził konieczne kroki celem uchwalenia kredytu dodatkowego. P. Russ domagał się też uregulowania dodatków aktywalnych. P. Menger żądał, ażeby podwyższenie nastąpiło wszędzie, a nie tylko w miejscowościach nad 40 tysięcy mieszkańców. W tym samym sensie przemawiali pp. Beer, Bareuther i Kaizl.

Przedstawiciel rządu, Niebauer, oświadczył w imieniu ministra finansów, że odpowiedne przedłożenie dotyczące podwyższenia płac, wkrótce wniesionem zostanie, i że minister finansów nigdy nie miał na myśli podwyższenia płac tylko dla urzędników w miastach nad 40 tysięcy mieszkańców, gdyż drożyzna jest wszędzie.

Wiedeń 16. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów p. Szczepanowski wykazywał szkodliwość zanadto wysokich ceł ochronnych, np. na żelazo. Mowca pragnie, aby powołane czynniki dążyły do tego, iżby przemysł austryacki nie potrzebował opieki ceł ochronnych.

Niestety, nie dało się uniknąć przy tem wielkiem dziele traktatów, aby niektóre gałęzie przemysłu, jak np. pozemysł żelazny i naftowy, nie poniosły szkody.

P. Szczepanowski kończył w sposób następujący: A teraz mam jeszcze oświadczyć co następuje: My, Polacy, jesteśmy zupełnie świadomi tego, że traktat handlowy posiada brak jeden, który dla naszego rolnictwa jest wielce doniosłym. Nie ukrywamy bynajmniej, że wobec tego, iż Rosya jest obecnie najważniejszym konkurentem co do dowozu zboża i drzewa do Niemiec, korzyści, które z obniżenia cła od tych produktów w niniejszym traktacie powstają dla naszej produkcyi zboża i drzewa, zostałyby uchylone w tej samej chwili, kiedy Niemcy równe ulgi cłowe przyznałyby Rosyi.

Nie możemy tego przeoczyć, że tylko wtedy ze spokojem na niezamącone korzystanie z wyżej wspomnianych stron dodatnich dla rolnictwa naszego podczas całego dwunastoletniego peryodu obowiązywania traktatów liczyć moglibyśmy, gdybyśmy mogli mieć pewność, iż Niemcy wspomnianych ulg cłowych przez ten czas Rosyi nie udzielą, lub że przynajmniej nie stanie się to bez poprzedniego porozumienia z Austro-Węgrami.

Jest to zatem niezaprzeczonym aktem najzupełniejszego zaufania w lojalność naszego sprzymierzeńca, gdy my traktat auustro-niemiecki bez wszelkiego zastrzeżenia przyjmujemy, ale my oddajemy nasze niczem niezawarunkowane głosy, właśnie w tem przekonaniu, że możemy na lojalność Niemiec liczyć niezachwianie i wyrażamy nasze niewzruszone oczekiwanie, iż rząd niemiecki duchowi i zasadniczym tendencyom traktatu handlowego pozostanie wiernym przez cały czas jego trwania i z tego powodu nie zawrze żadnego traktatu z Rosyą.

W tem przekonaniu naszem umacnia nas ten wzgląd, iż w kwestyi tej schodzą się interesa rolnictwa w Austryi i w Niemczech, i że o ile rozchodzi się o interesa, które dotyczą ściśle naszej Ojczyzny, widocznie także i w postępowaniu kół decydujących sąsiedniego państwa niemieckiego coraz to bardziej uzyskuje znaczenie zapatrywanie, iż życzliwe liczenie się z naszymi specyalnymi interesami nietylko nie sprzeciwia się ogólnym interesom całego państwa niemieckiego, ale co więcej pozostaje w najzupełniejszej zgodzie z zasadniczymi tegoż celami.

Licząc zatem na to z całą pewnością, że Niemcy nie wdadzą się w żadne układy z Rosyą, co do których nie porozumiałyby się poprzód z rządem austro-węgierskim, będziemy głosować z zupełnem zaufaniem za traktatem. (Huczne oklaski).

Następnie zabrał głos minister handlu, aby wystąpić w obronie poszczególnych pozycyj traktatów. Minister wykazuje korzyści dla rolnictwa i dla pewnych gałęzi przemysłu. Minister zwalcza z pomyślnym skutkiem wywody młodoczechów i wskazuje na to, iż z wielu stron z Czech otrzymał liczne objawy przemawiające za traktatami, a żadnego nie było przeciw traktatom. — Dalsza część mowy była czysto rzeczową. Mowca mówi dalej.

Wiedeń d. 16. stycznia. Na jutrzejszem posiedzeniu Koła polskiego odbędzie się wybór do komisyi parlamentarnej.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 16. stycznia. Na przewodniczącego komisyi przemysłowej Izby posłów ma na miejsce dr. Bilińskiego być zaproponowanym dr. Weigel.

Cała prasa podnosi dobitną odprawę, jaką poseł Kozłowski dał moskalofilskim wywodom młodoczechów.

Wiedeń d. 16. stycznia. Z Belgradu donoszą, że w Sofii wykryto sprzysiężenie. Do spisku należeli sami wojskowi, którzy mieli we wtorek na balu dworskim napaść na księcia Ferdynanda, związać go i wtrącić do więzienia, a zaraz potem wydać manifest do narodu bułgarskiego, oświadczający się za Rosyą. Spisek wykryto przypadkiem.

Wiedeń d. 16. stycznia. *Polit. Corr.* donosi, że kilka gabinetów europejskich zwróciło uwagę rządu serbskiego na wichrzenia emigrantów bułgarskich przebywających w Serbii, skierowane przeciw bezpieczeństwu osób i rządu bułgarskiego. Zwłaszcza Austro-Węgry wystąpiły energicznie i uczyniły Serbię odpowiedzialną za zamachy i knowania przewrotowe, wychodzące od tych emigrantów. Rząd serbski odpowiedział, że nie ma żadnego interesu w tem, aby w Bułgaryi nastała zmiana rządu i że wydali tych emigrantów, jeżeli tylko będzie udowodnionem, że nadużywają gościnności serbskiej.

Wiedeń d. 16. stycznia. Koło polskie wysłało wczoraj do ks. arcybiskupa Stablewskiego telegram z wyrazami hołdu dla nowego prymasa Polski. Telegram ten opiewał dosłownie:

Z powodu objęcia stolicy prymasowskiej przez Waszą arcybiskupią Mość, Koło posłów polskich we Wiedniu, przejęte doniosłością tego aktu papieskiej łaski i królewskiej sprawiedliwości, która na osieroconą stolicę prymasa Polski powołała najdzielniejszego parlamentarnego obrońcę praw narodu polskiego w Prusach, z radością wita ten akt dziejowy i składa Waszej arcybiskupiej Mości wyrazy czci i hołdu.

Gniezno d. 16. stycznia. Dziś w południe przybył tutaj ks. arcybiskup dr. Stablewski powitany na dworcu przez duchowieństwo, deputacyę obywateli powiatu i całą masę zgromadzonej ludności. Po wygłoszeniu odpowiednich przemówień powitalnych, wsiadł ks. arcybiskup do powozu, który zatrzymał się następnie przed kościołem św. Trójcy wśród odgłosu dzwonów wszystkich kościołów. Tu u progu kościoła św. Trójcy powitali arcypasterza profesorowie seminaryum wraz klerykami. Wspaniałym był pochód ztąd do kościoła katedralnego, poprzedzony przez cechy, bractwa z chorągwiami, duchowieństwo itd. „Kto się w opiekę podda Panu“ i „Do Ciebie Panie“ rozbrzmiewało się w okół. Przy wstępie do katedry jeden z dostojników kapituły podał ks arcybiskupowi do ucałowania relikwiarz. Przy grobie św. Wojciecha ukląkł arcypasterz i odmówił modlitwę, powtarzaną przez zgromadzonych wiernych, poczem u wielkiego ołtarza odbyła się właściwa uroczystość ingresu arcybiskupiego.

Berlin d. 16. stycznia. Mowę ministra skarbu, Miquela, w pruskiej Izbie posłów przy przedłożeniu budżetu, komentują dzienniki w ogóle przychylnie, o ile chodzi o zarządzenia oszczędnościowe. *Nationalztg.* występuje przeciw podniesieniu dydaktrum.

Berlin dnia 16. stycznia. Niemiecko-portugalski traktat handlowy, oparty na wzajemnej najwyższej faworyzacyi, upływa z końcem bież. miesiąca, a dotychczas niewiadomo, czy i na jak długo Portugalia przedłużyć go myśli.

Rada związkowa przyjęła projekt ustawy przeciw pijaństwu tak, jak go komisye ułożyły, i poczyniła tylko drobne zmiany co do szynkowania wódki w lokalach, które do innych także celów służą, tudzież co do handlu domokrążnego wódką.

Paryż 16. stycznia. Jak *Temps* donosi, zawiadomi papież biskupów francuskich, iżby go wielce uradowało, gdyby zaniechali ogłoszenia okólnika gremialnego w sprawie religii, jaki biskup nansejski proponuje.

Petersburg d. 16. stycznia. Radca stanu Wattmann, cenzor pism zagranicznych został spensyonowany za to, że przepuszczał doniesienia pism niemieckich o nędzy głodowej. Nowy cenzor, Comming otrzymał najsurowsze instrukcye w tym względzie.

Petersburg d. 16. stycznia. Recepcya noworoczna nie odbyła się z powodu słabości carowej. Cierpi znowu na płacze spazmatyczne podobnie jak po wypadku pod Borkami.

Rzym dnia 16. stycznia. Ministrowie spraw zagranicznych, skarbu i handlu ułożyli nowe instrukcye dla delegatów włoskich w Zurychu. Szwajcarya bowiem wniosła propozycye, których przyjąć niepodobna. Sprawa jednak z pewnością skończy się pomyślnie, ponieważ handel szwajcarski niezrównanie większą poniósłby szkodę niż włoski.

Z południowej Francyi nadeszło do Watykanu znowu 100.000 franków świętopietrza.

Konstantynopol dnia 16. stycznia. „Agence de Const.“ donosi: Jak zapewniają, mocarstwa, które w sprawie Chadourna poparły prawo Bułgaryi do wydalania, zaproponowały przy tej sposobności, aby uregulowano wykład dotyczących konwencyj celem zapobieżenia nieporozumieniom. Mocarstwa miałyby uznać bezwarunkowo prawo Porty (a przez nią i Bułgaryi) do wydalania, tylko powinnaby Porta w każdym danym wypadku zawiadomić konzulat lub inną odpowiednią władzę i zażądać jej udziału w wydaleniu. Byłby zatem dany czas do jakowej ugody. W razie, gdyby ugoda niemożliwą się okazała, albo obca władza udziału nie brała, mogłaby Porta samodzielnie zarządzić wydalenie, pozostawiając załatwienie naruszonych ewentualnie interesów przyszłości.

Londyn dnia 16. stycznia. *Standard* otrzymuje z Sofii doniesienie, że Stambułow wykrył spisek na życie księcia. Spiskowcy rozporządzali ogromną masą pieniędzy, hulali i pili strasznie. Do spisku należeli sami krzykacze z opozycyi.

Tanger d. 16. stycznia. Dowódzcy stojących tutaj angielskich, francuskich i hiszpańskich okrętów wojennych porozumieli się już, że wysadzą na ląd wojska dla obsadzenia konzulatów i dzielnicy europejskiej w razie, gdyby powstańcy na miasto uderzyć chcieli. Obywatele austryaccy oddani zostali pod opiekę angielskich okrętów wojennych.

Wiedeń dnia 16. stycznia godz. 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 293·62. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 65·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 331·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 159·—. Akcje Unionbanku 230·50. Akcje kolei Karola Ludwika 210·25. Akcje kolei Północnej 284·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 95·—. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 289·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 244·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 198·—. Losy komunalne wiedeńskie 151·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 164·50. Galic. oblig. indemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 229·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 207·60. Akcje Bankvereinu 110·60. Rosyjski rubel papierowy 115·25.

4 2/10% renta wspólna 93·42. 5% renta austr. papierowa 103·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 106·80. 5% renta węg. papierowa 102·30. Napoleondory 9·36. Marki niem. 57·92.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 16. stycznia. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	209 —	212 —
Kolej Lwów-Czern.-Jaska po 200 zł. w	244·—	247·—
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	317 —	322 —
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·40	101·10
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107·50	108·20
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·30	99 —
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—	—·—
„ „ „ „ 4%	96·70	97·40
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·40	100·10
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	55·—	57·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	53·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·20	104·90
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·80	93·50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·80	101·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100 —	100·70
„ „ „ II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	— —
„ „ z roku 1883 4½%	97·50	98·20
„ „ 4%	91·—	91·70

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	27.—	30.—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·54	5·64
Napoleondor	9·30	9·40
Półimperjał rosyjski	9·50	-
Rubel rosyjski srebrny	1·20	1·30
Rubel rosyjski papierowy	1·14½	1·16½
100 marek niemieckich	57·70	58·30

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. stycznia.

Hotel Żorża. A. Szczuwski z Jarosławia. J. hr. Szeptycki z Przełbic. A. hr. Dzieduszycki z Brzozowa. J. Żurowski z Podola ros. W. Lenartowicz z Kołomyi. W. Pieniążek z Lipinek. J. Niewiadomski z Chorobrowa. J. Kohn z Radowic. A. Löw i O. Löbl z Wiednia.

Hotel Centralny. Bogusław Horodyński z Korsowa. Andrzej Osuchowski z Wysocka wyżnego. Władysław Hebanowski z Borynia. Józef Sniadowski z Czomli. Karol Sobota z Podhorek. Zygmunt Sobolewski z Kołomyi. Leontyna Nawrocka z Deliny.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

19

DAPHNE.

Wedle

„A Diplomat's Diary by Julien Gordon".

(Ciąg dalszy).

Gdy już ukończył swe modły i przywitał się z nami kłaniając się prawie do ziemi, Gawędziliśmy z nim dość długo. Powiedziałem mu, że jeszcze nigdy na niedźwiedzie nie polowałem i że żywych prócz w ogrodach zoologicznych nigdy nie widziałem. — To pan nawet nie może sobie wyobrazić czem jest niedźwiedź na wolności, w puszczy. Zobaczy go pan jutro dopiero. Straszna bestya, szczególnie jeźli go kto zaczepi, zrani. Ale ja już dziesiątki ich zabiłem i to nie k[illegible] ale wprost nożem.

Ułożyliśmy że łowy odbędą się nazajutrz d[illegible]a. I w istocie zbudzono mnie już o godzinie trzeciej. Mróz był silny, przytem śnieg i zawierucha. Na szczęście w sankach znajdował się duży kosz z różnemi winami i wódką. Mknęliśmy po śniegu lotem strzały. Za jakie pół godziny zatrzymaliśmy się przed nędzną na pół w śniegu zagrzebaną chałupą.

— Jesteśmy na miejscu — zawołał Sergiusz. — Było to mieszkanie Mykity. Wszedłszy do wnętrza, małom nie dostał zawrotu głowy, taka w chacie panowała zaducha; składały się na nią zapach starego tłuszczu, dym, odór potu ludzkiego, brud i Bóg wie co jeszcze. Wszyscy spali jeszcze rozlokowani na podłodze mając za jedyne posłanie garść słomy. — Wstawać — zawołał ich pan. W jednej chwili wszystko było na nogach. Zdaje się że ludzie ci spali w ubraniach. Wyraziłem zdziwienie moje. Sergiusz wzruszył ramionami: — Cóż chcesz. Dobrze jeszcze że świnie i krowy w izbie nie trzymają, bo i tak bywa. Mykita oglądnął starannie starą, sznurkami powiązaną fuzyę, do której przytwierdzonym był duży nóż, rodzaj bagnetu; zarzucił ją na ramię i byliśmy do wyprawy gotowi. Przy drzwiach czekało na nas jeszcze dwóch ludzi. Szepnęli coś staremu, który im na to odpowiedział w języku również i dla Sergiusza niezrozumiałym, przeżegnał się, odmówił krótką modlitwę, a następnie zwrócił się do nas:

— Mamy niedźwiedzia o dwie wiorsty ztąd. Nie ujdzie nam.

Wyszedłszy z chaty ujrzeliśmy tłum ludzi. Nagonka już się zgromadziła. Weszliśmy do lasu, ciężka to była droga, gdyż zapadaliśmy po kolana w śniegu.

— Cicho teraz, zakomenderował Mykita, jesteśmy na miejscu.

Na dany przez niego znak chłopi ustawili się odpowiednio i naraz rozpoczęli straszny hałas. Podobnych krzyków w życiu mem nie słyszałem.

— Przypuśćcie go panowie blisko — upominał nasz przewodnik — i mierzcie pomiędzy oczy. Jeżeli chybicie pozostają nam jeszcze noże.

— Budzi się — zawołał Mykita. Olbrzymia bestya.

Niedźwiedź szedł wprost na nas. Zmierzyliśmy. — Teraz — krzyknął stary. Sergjusz strzelił, ja wstrzymałem się. Misio stanął na dwóch łapach. Strasznie wyglądał w tej chwili. Chciałem strzelić, lecz w tej chwili rzucił się z bagnetem Mykita. Ze strasznym rykiem padło zwierzę na ziemię. Polowanie skończyło się.

— Czym go trafił? — zapytał Sergiusz.

— Tak, jaśnie panie.

Wszyscy wiedzieliśmy, że kula drasnęła tylko niedźwiedzia, jednakże chłop nie śmiał przypisywać sobie samemu tryumfu.

22. lutego.

Umówiłem się ze świadkiem, którego potrzebowałem, że w przyszłym tygodniu przyjedzie do Petersburga. Pani Kronków pożegnała mnie bardzo serdecznie i namawiała bym przyjechał w lecie, obiecując, że w takim razie urządzi k lig w tym czasie.

Jutro ujrzę więc znowu Daphnę po kilku dniach rozłąki. Ach jak mi za nią tęskno.

Petersburg 25. lutego.

Prawie cały dzień przepędziłem w jej towarzystwie. Całe wyższe towarzystwo, dyplomacya, dygnitarze, zebrali się w komplecie na stawku przy pałacu Taurydzkim.

Hrabina Wasiu Barytieu kokietowała Berga. Siedzieli w wielkim salonie a ona zruciła buciki grzejąc przed kominkiem swe małe nóżki ubrane w pąsowe jedwabne pończochy. Berg jest dla mnie bardzo chłodny. Nie może mi darować sympatyi i życzliwości jaką zdobyłem u Daphne.

Przystąpiłem do lady Xawier, która na jednej z sof oczekiwała samotnie powrotu z lodu swej córki. Zaczęła ze mną rozmawiać o mis Acton.

— Czy w istocie jest ona tak ekscentryczną jak opowiadają — pytała — słyszałam, że ją pan zna bardzo dobrze.

— Mis Acton nader trudno poznać — odpowiedziałem na pół smutny na pół wesół, że o niej mówiąc marzę.

— O pozuje na zagadkę niezbadaną. — Sfinks.

— Myślę, że nie pozuje ale jest nim.

— Czy uważasz pan ją za bardzo sprytną?

— Tak jest pani.

— I piękną?

— Tak.

— Amerykanki umieją się dobrze ubierać, to wszystko; bo rysy mają zbyt drobne i nie zwracają uwagi, a figury wcale nie szczególne.

Nie znalazłem na to żadnej odpowiedzi.

— Córka pani doskonale się ślizga — zauważyłem chcąc przerwać niemiłą rozmowę i pogadankę na obojętne sprowadziłem tory.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).